

JULIUSZ WILLAUME

STOSUNKI SĄSIEDZKIE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO Z PRUSAMI

I

Istota stosunków polsko-pruskich może przez żadnego z pruskich mężów stanu nie została na początku XIX w. tak dobitnie określona jak przez gen. Clausewitza. W memoriale z 1815 r. stwierdził on, że ze strony Rzpltej szlacheckiej nie zagrażało Prusom żadne niebezpieczeństwo. Przyczyna konfliktu politycznego leżała — zdaniem jego — w zasadniczej sprzeczności interesów gospodarczych obu krajów. Polska „posiadała niegdys kraje aż do M. Północnego, gdzie częściowo jeszcze używają jej mowy; tam znajduje ona naturalny zbyt dla swych surowców; nawet... Prusy Wschodnie były niegdys jej lennem“¹⁾.

Założenia pruskiej polityki zagranicznej Engels w ten sposób scharakteryzował: „Od czasów Fryderyka II Niemcy, tak samo jak Polska, były w pojęciu Prus jedynie terenem podbojów, z którego można było sobie przywłaszczyć tyle, ile się tylko dało“²⁾. Administracja pruska na ziemiach polskich po III rozbiornie za naczelnie swoje zadanie uważała, że „te prowincje muszą stać się niemieckimi, to jest celem rządu“³⁾.

Dopiero po klęsce jenajskiej na dworze pruskim zastanawiano się, jakie korzyści mogłaby feudalna monarchia Hohenzollernów osiągnąć z ewentualnego poruszenia sprawy polskiej. Na ten okres przypadają m. in. plany Antoniego ks. Radziwiłła polegające na zorganizowaniu polskiej feudalnej kontrrewolucji przeciwko Napoleonowi. Ceną przelanej krwi „za króla pruskiego“ miało być spolszczenie administracji w zaborze pruskim. Dygnitarze pruscy zastanawiali się raczej nad zastosowaniem represyj wobec „wiarołomnych“ Polaków⁴⁾. Przeważało zdanie bar. Steina, który w czerwcowym „memoriale nassauskim“ radził połączyć Polskę z Prusami na wzór monarchii naddunajskiej unią osobistą i wypowiedział się za pewnymi reformami społecznymi i administracyj-

¹⁾ Clausewitz, Geist u. Tat, hgbn. v. Schering, Lpzg 1941, s. 205, 217.

²⁾ Abusch, Naród na manowcach, W. 1950, s. 60.

³⁾ Bobkowska, Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793—1806, W. 1948, s. 197.

⁴⁾ Ranke, Denkwürdigkeiten... F. v. Hardenberg, Lpzg 1877, t. III, s. 369; L. de Prusse, p-cesse Ant. Radziwiłł, Quarante cinq années de ma vie 1770—1815, P. 1911, s. 244.

nymi⁵⁾. Rozumiał, że w danej chwili rozwiązanie sprawy polskiej stanowi bodaj że jedyny warunek ratowania i odbudowy Prus.

Jeszcze w ostatniej chwili przed zawarciem traktatu tylżyckiego, bo 7 lipca 1807, Fryderyk Wilhelm III w rozmowie z Napoleonem poruszył sprawę polską. W razie zatrzymania ziem polskich zobowiązywał się zmienić w nich administrację. Na tę ostateczność zdecydował się, aby tylko nie dopuścić do powierzenia rządów królowi saskiemu⁶⁾.

Na skutek stosunków feudalnych Prusy były pod względem społeczno-gospodarczym krajem zupełnie zacofanym. Kapitalistyczna produkcja, z dużą trudnością zwolna się rozwijająca, nie posiadała dość rozwiniętego rynku wewnętrznego. Dla zainteresowania zaś mas chłopskich w zrzuconiu jarzma napoleońskiego konieczne było zwolnienie chłopów z niewoli lub poddaństwa. Takie były polityczno-społeczne założenia reformy Steina. W związku z bliskim rozwojem stosunków kapitalistycznych miała ona na celu przekształcenie chłopskiej gospodarki pańszczyźnianej w gospodarkę junkiersko-burżuazyjną, której typ Lenin określił jako pruską drogę rozwoju. Charakterystyczne cechy rozwoju tego rodzaju agrarnych stosunków kapitalistycznych określa klasyczna dziś formuła: „Latyfundia pozostają nie naruszone i stają się stopniowo podstawą gospodarki kapitalistycznej w rolnictwie. Oto pruski typ kapitalizmu agrarnego: panem położenia jest junkier. W ciągu całych dziesięcioleci utrzymuje się przewaga polityczna junkra i zahukanie, poniżenie, nędza i ciemnota chłopów“⁷⁾.

Edykty uwłaszczeniowe Steina niewątpliwie nie pozostały bez wpływu na rozwój stosunków burżuazyjno-kapitalistycznych w Prusach. Ich znaczenia jednak nie należy przeceniać, skoro Prusy pozostały nadal państwem feudalnym, z uprzywilejowanym junkierstwem i upośledzonymi masami chłopskimi, prawnie zwolnionymi od poddaństwa, faktycznie podlegającymi dalej wyzyskowi pozaekonomicznemu.

Po wygaśnięciu stanu wojennego z Francją głównym zadaniem rządu pruskiego obok odbudowy wewnętrznej było unormowanie stosunków politycznych z Pierwszym Cesarstwem i państwami ościennymi, w ich rzędzie również z Księstwem Warszawskim. Wytworzenie się nad Wisłą od Prus nieuzależnionego i z nimi rywalizującego ośrodka polityki gospodarczej tamowało ekspansję słabo zarysowującego się nad Sprewą rozwoju wczesno-kapitalistycznych form gospodarki, która w poszukiwaniu rynków zbytu dla swej produkcji manufakturowej zmierzała na razie do ekonomicznego podboju ziem polskich, zanim nadarzyłaby się sposobność ponownego opanowania ich przemocą.

⁵⁾ Ritter, Stein, Berl. 1931, t. I, s. 270 n., t. II, s. 154; Lehmann, Histor. Aufsätze, Lpzg 1911, s. 98; Loret, Między Jeną a Tylżą, W. 1902, s. 25.

⁶⁾ Radziwiłłowa, o. c. s. 283.

⁷⁾ Lenin, Soczinienija, Moskwa 1940, t. XII, s. 278.

Wzajemne stosunki polsko-pruskie w latach 1807—1813 układały się nie tylko na płaszczyźnie „wielkiej polityki“, przy czym problemy gospodarczo-polityczne wysuwały się na czoło zagadnień⁸⁾. Równoległym nurtem do „wielkiej polityki“ małych gabinetów: pruskiego i saskiego płynęły szare, codzienne wydarzenia skromniejszego znaczenia, które wskutek swej częstotliwości nie mogły pozostać bez wpływu na stosunki sąsiedzkie. Dla poznania czynów i nastrojów szerokich mas społecznych ubiegłego stulecia, stojących po obu stronach granicy prusko-polskiej, głos oddajemy faktom ujawnionym dzięki zachowanym relacjom źródłowym.

II

O tym, że życie na pograniczu pruskim nie było niezakłóconą sielanką, można się przekonać z obszernej pruskiej korespondencji dyplomatycznej. Najdrobniejsze zajścia graniczne stawały się ze strony rządu pruskiego przedmiotem mniej lub więcej poważnych not dyplomatycznych, z reguły posiadających objętość czterech stron arkuszowych drobnego pisma gotyckiego. Jest rzeczą znamionną, że pruskie memoranda w zasadzie były pisane w języku niemieckim, kiedy z Warszawy odpowiadano w przyjętym wówczas w stosunkach dyplomatycznych języku francuskim. Wreszcie podkreślić należy, iż mimo zastrzeżeń ze strony Fryderyka Augusta, najczęściej z pominięciem saskiego pośrednictwa, zarówno pruski gabinet królewski (do 1809 r. przebywający w Królewcu), jak i pozostawiona w Berlinie Komisja Bezpośrednia zwracały się zrazu wprost do władz warszawskich, w późniejszych zaś latach przeważnie za pośrednictwem pruskiego agenta dyplomatycznego czy też posła akredytowanego przy dworze drezdeńskim.

Przyczyny zatargów pogranicznych były wielorakie. Wystarczyło, że bydło przekroczyło linię graniczną na pastwiskach, ażeby taki wypadek stał się powodem incydentu. I tak np. we wsi Boguszewie, w pow. szczecińskim, w dep. łomżyńskim, bydło przedostało się na pastwisko, należące do wsi naznaczonej praniemiecką nazwą „Prostken“, w amcie ełckim, należącym do regencji litewsko-pruskiej. Mieszkańcy Prus, uzbrojeni w kije, chcieli zająć bydło. Zajęcie to wywołało dyplomatyczne *démarche* posła Bucholtza⁹⁾.

Nakazane dekretem królewskim a przeprowadzone przez ministra śledztwo skończyło się wytoczeniem mieszkańcom Boguszewa sprawy w podędkowskim sądzie biebrzańskim¹⁰⁾.

⁸⁾ Zob. Willaume, Prusy a spr. pol. za Ks. Warsz. Roczn. Histor. 1948; Rozgraniczenie Ks. Warsz. z Prusami, Przegl. Zach. 1951; Stanowisko Prus wobec spr. pol. na Kongresie Wied., tamże 1950; oddane do druku: Polsko-pruskie stos. finansowo-gospod. (1807—13); Rewindykacja archiwaliów i depozytów z Prus, (1807—12).

⁹⁾ Nota Bucholtza, 23. VIII. 1810., Archiwum Główne Akt Dawnych w W-wie, R(ada) M(in). XW. 313 f. 39.

¹⁰⁾ Dekr. kr., 8. IX. 1810 *ibid.*, f. 38; protokół, 2. XI, 1810, *ibid.*, f. 71; min. policji do Rady Min. 10 I 1811, *ib.* f. 70; Rada Min. do F. Aug. 11 I 1811 *ib.* f. 69.

Często zdarzały się kradzieże leśne. Pruskie skargi „przeciw włościanom wsi Ligoty o gwałtowne najście i uszkodzenie lasów rypińskich, w Szląsku, do ks. Birona należących“, jeżeli chodzi o wynagrodzenie szkód — skierowano do sądu, sprawców zaś gwałtu Fryderyk August nakazał ukarać oddzielnie¹¹⁾. Zgodnie z opinią ministra spraw wewnętrznych Rada Stanu skierowała skargę przed trybunał pierwszej instancji w Kaliszu¹²⁾. W tym wypadku na ręce prezesa Gutakowskiego berlińska Komisja Bezpośrednia przesłała gorące podziękowanie wraz z obietnicą dalszej współpracy nad utrzymaniem dobrych stosunków sąsiedzkich¹³⁾.

Trudniej było zadowolić w podobnym przypadku gabinet królewski. Minister interesów zagranicznych von der Goltz w nocy z 14 marca 1809 zgłosił pretensje za drzewo skradzione w lasach obwodu leśnego tylżyckiego do wsi Resgali, Kirkli i Berek na łączną kwotę 875 tal. 88 gr. 15 i $\frac{3}{4}$ fen.¹⁴⁾ Przy bliższym rozpatrzeniu sprawy okazało się, że strona pruska żadnych strat materialnych nie poniosła, lecz wręcz przeciwnie, na tym incydencie zyskała. Na podstawie śledztwa, przeprowadzonego na miejscu, wyjaśniło się, że chłopci litewscy spod Nowego Miasta w wigilię Trzech Króli 1809 r. nie mogąc nabyć drzewa za gotówkę w leśnictwie w Kidułach wyprawili się do pogranicznej puszczy trapiąńskiej po liche drzewo osikowe. Załadowawszy je na 9 sań, w drodze powrotnej tuż nad granicą zostali napadnięci przez 3 huzarów i 3 strzelców pruskich. Pierwszy chłop, cięty pałaszem w głowę, padł ciężko ranny, zalewając się krwią, reszta, zrzuciwszy drzewo, z sześcioma saniami uciekła, potraciwszy siekiery i pozostałe 3 sanie z końmi. Tymi końmi nadleśniczy przez 6 tygodni w polu pracował, żądając za ich przekarmienie dodatkowo 60 talarów. Wysoki wymiar kary chłopci tłumaczyli tym, że na rachunek ich nieudanej wyprawy do puszczy trapiąńskiej oficjaliści pruscy dokonali większych defraudacji w puszczy worszkalskiej i darguszeńskiej. Nie mając pieniędzy na uiszczenie kary, a z braku koni nie mogąc odrabiać pańszczyzny, chłopci musieli się zdobyć na próbę wykradzenia koni z nadleśnictwa, co się powiodło tylko trzem z nich¹⁵⁾. Prefekt Lasocki uważał, że chłopci ponieśli karę dostateczną¹⁶⁾. Jednak minister spraw wewnętrznych Łuszczewski nakazał winnych stawić przed sąd, równocześnie zwracając się do króla z prośbą o upomnienie się w drodze dyplomatycznej „o należyta dla włościan pobitych i poranionych satysfakcję na huzarach i strzelcach pruskich“¹⁷⁾. W dostępnych nam źródłach nie znalazł się ani

¹¹⁾ Dekr. kr. 4 VI 1808, R. St. XW. 320, f. 137.

¹²⁾ Łuszczewski, 17 V 1808 *ibid.*, f. 136; Rada St. do F. Aug., 14 VI 1808, *ib.* f. 139.

¹³⁾ Kglliche preuss. zur Vollziehung des mit Frankreich geschlossenen Friedens angeordnete Immediatskommission, 30 VI 1808, *ibid.*, f. 143.

¹⁴⁾ R. St. XW. 316, f. 51.

¹⁵⁾ Protokół, Nowe Miasto, 10 VI 1809, *ibid.*, f. 68.

¹⁶⁾ Lasocki do Łuszczewskiego, 5 VII 1809, *ib.*, f. 67.

¹⁷⁾ Łuszcz. do Rady Min., 11 VIII 1809, *ibid.*, f. 65.

jeden wypadek zadośćuczynienia ze strony pruskiej podobnym żądaniom polskim.

Na podobnym tle wywołany przez naszych chłopów, którzy w ustroju poddańczo-pańszczyźnianym wyzyskiwani przez obszarników starali się ulżyć swej przysłowiowej nędzy, wiosną 1812 roku wydarzył się incydent graniczny „z powodu... kopania bursztynu w okolicach Friedrichshoff ekonomii, w Friedrichsfelde, w Prusiech, bez wiadomości rządu pruskiego“¹⁸⁾, co stało się przedmiotem oficjalnego zażalenia ze strony posła pruskiego w Dreźnie¹⁹⁾.

Barometrem rozluźnienia w Ks. Warszawskim porządków administracyjnych w związku z przesuwaniem się frontu wschodniego był rabunek płynących Notecią berlinek pruskich, dokonany w styczniu 1813 r. w okolicy Szamocina, w dep. bydgoskim, przez ludność okolicznych wiosek. Ofiarą napastników, których kierownik transportu aż na tysiąc głów obliczał, padły głównie beczki z piwem, 17 ton śledzi, również... beczka prochu²⁰⁾. Na notę protestacyjną, złożoną przez pruskiego *chargé d'affaires*²¹⁾ król saski, przebywający z dworem wiosną 1813 r. na przymusowej peregrynacji w Plauen, powiadomił władze polskie o żądaniu Prusaków: wynagrodzenia strat i ukarania winnych²²⁾. Rzecz nie wywołała żadnej reakcji ze strony rządu Ks. Warszawskiego, który znajdował się wówczas na szlaku tułaczym — w Krakowie.

W omawianej kategorii przestępstw granicznych, dających się podciągnąć pod paragrafy kodeksu karnego, mówiące o kradzieży i rabunku, inicjatywa występkę musi być przypisana mieszkańcom Ks. Warszawskiego. Natomiast w rzędzie incydentów granicznych, o charakterze bardziej złożonym, pomieścić należy te, które w okresie wojny 1809 r. stanowiły kanwę dla ofensywy dyplomatycznej, wszczętej przez Prusy przeciw Księstwu.

W tym okresie korespondencję ministerialną najczęściej podpisywał faworyt królowej, tajny radca Karol F. F. v. Nagler, który zajmując oficjalnie stanowisko wicedyrektora poczt, w praktyce trząśł gabinetem powołanym po upadku Steina. Kariera Naglera zaczęła się w listopadzie 1808 r. od powołania go za radą Hardenberga na pomocnika przydanego ministrowi spr. zagr., hr. v. d. Goltzowi, człowiekowi miękkiemu i słabemu, pozbawionemu znaczenia u dworu, „une nullité poudrée“. Zdaniem Steina, Nagler był „płaskim, nędznym intrygantem (Pfiffikus), który tylko przez służących i dworki swą wartość utrzymuje, w podobny sposób tworzy ministrów, którzy go przypominają“²³⁾. „Czynny, obrotny,

¹⁸⁾ Dekr. kr., 20 IV 1812, R. Min. XW. 313. f. 92.

¹⁹⁾ Nota Grotego, 14 IV 1812, ib., f. 93.

²⁰⁾ Carl Fist do Schmollinga, Sametschiner Brücke, 25 I 1813 ibid., f. 95.

²¹⁾ Lautier, Drezno 24 II 1813, ib., f. 94.

²²⁾ Dekr. kr., 12 VII 1813, ib., f. 94.

²³⁾ Botzenhart, Stein, Briefwechsel, Berl. (1932), t. II, s. 433; Ritter, o. c., t. II, s. 182.

próżny, zazdrosny oraz fałszywy“²⁴), Nagler związał się z Allensteinem, którego jako swego szwagra wysunął na ministra, dzięki czemu obok min. Beymego stał się cichym członkiem triumwiratu przez dwa lata kierującego rządem pruskim²⁵).

W stosunku do Polaków Nagler był zwolennikiem ostrego kursu. Już 10 sierpnia 1809 r. wystosował notę, będącą „dalszym ciągiem zażaleń o zgwałcenie terytorium“²⁶). W odpowiedzi prezes Rady Ministrów Stanisław Potocki zapewniał „o pragnieniu utrzymywania jak najprzyjaźniejszych stosunków z jkmcią królem pruskim“, przyrzekał o wynikach zarządzonego śledztwa powiadomić saskiego ministra spraw zagranicznych²⁷).

Jakież to wydarzenia były przedmiotem wspomnianej pruskiej noty protestacyjnej? Przede wszystkim most graniczny na rzece Liponie, pod wsią Sudargami (w departamencie łomżyńskim), który został przez strażnika celnego popsuty dla utrudnienia przemytu do Prus. Był to most prywatny, w połowie należący do Ks. Warszawskiego. Rozebrany w 1794 r. przez władze polskie, w roku 1805 został odbudowany przez Prusaków „dla ułatwienia przechodów wojska“²⁸). Wskutek protestów Naglera most odbudowano.

Drugi incydent poruszony został w skardze właściciela wsi pruskiej Gorczyca Luxa przeciwko braciom Rozińskim ze wsi Flisowa w departamencie łomżyńskim. Do zatargu doszło na gruncie spornym już w czasie demarkacji, osłupowanym jednak na korzyść Prus. Rozińskim zarzucono targnięcie się na osobę pruskiego dziedzica i zabicie wołu²⁹). Tymczasem zarządzone śledztwo ustaliło, że rzekoma ofiara napaści jest właściwym agresorem. „Wpadanie inwentarzy... na przyległych granicy pastwiskach — zdaniem Rady Ministrów — nie stanowi śladu zgwałcenia terytorium pruskiego... owszem sami świadkowie pana Luxa zeznawali, iż Rozińscy dalecy od pokrzywdzenia go fizycznie, zamiaru nawet takiego nie okazali, o co on przecież w skardze swojej przez posła... pruskiego podanej, szczególnie się użala. Przeciwnie pan Lux sam zabierał gwałtownie mieszkańcom wsi Flessen i Cyrki inwentarze, taksował arbitralnie swoje szkody, stanowił cenę opłaty od każdej sztuki zajętego bydła i póty go nie wypuszczał, póki mu też złożona nie była; jakoż dotychczas trzyma troje bydła ze wsi Cyrki zabrane i oddać go właścicielom nie chce. To

²⁴) Schön, *Aus den Papieren...*, Halle a. S. 1875, t. II, s. 58. Wg Steina, *Botzenhart*, o. c., t. II s. 434.

²⁵) Stern, *Abhandlungen u. Aktenstücke zur Gesch. d. preuss. Reformzeit 1807—15*, Lpzg. 1885, s. 320; Schön, o. c., t. IV, s. 393. Por. Ritter, o. c., t. II, s. 183; Cavaignac, *La formation d. l. Prusse contemporaine*, P. 1897, t. II, s. 17.

²⁶) R. St. XW. 319, f. 10.

²⁷) S. Potocki do Naglera, W-wa 23 IX 1809, *ibid.*, f. 12.

²⁸) Lasocki, Łomża, 17. I. 1810, *ibid.*, f. 21, protokół, Sudargi, 25 VII 1809. *ibid.* f. 20.

²⁹) Dekr. kr. 29 VIII 1810, R. Min. XW. 313, f. 30; species facti w nocie Buchholtza, 13. VIII 1810, *ib.*, f. 31.

więc jego postępowanie rzeczywiście ma cechę gwałtowności, (gdyż szkód winien był dochodzić... sędownie³⁰). Słowem, burza w szklance wody.

Poważniejszy charakter posiadało gwałtowne uprowadzenie z Prus poddanego (tzn. przypisańca), Mateusza Sadowskiego, który był „parobkiem u czynszownika Olszewskiego“. Uprowadził go wójt Cyperek z Chomentowic, który, jak wolno wnioskować z analogii, oddać go chciał do wojska polskiego. Zatarg, powstały z tego powodu, został załagodzony przez bezpośrednie zniesienie się prefektury łomżyńskiej z kamerą gąbińską³¹).

Osobny dział sporów stanowiły zażalenia z powodu targnięcia się na urzędników pogranicznych. Na skargę rządu pruskiego z powodu „przyaresztowania w Wieleniu niejakiego Szulca, oficjalisty celnego pruskiego“, zarządzono śledztwo, które wyjaśniło, że ów w pogoni za furami z drzewem zapędził się kilkaset kroków za granicę, gdzie zachowywał się tak gwałtownie, że dla uspokojenia go trzeba było przez ułanów doprowadzić go do burmistrza, skąd po wyjaśnieniu sprawy „natychmiast wolno“ został wypuszczony³²).

Trochę inne były następstwa w wypadku, kiedy urzędnicy Księstwa przekroczyli granicę. W związku z wyzywaniem gotującej się do wojny z Rosją wielkiej armii wydany „zakaz wyprowadzenia z kraju tutejszego bydła i rozmaitych ziemnych produktów zatamował mieszkańcom Śląska jedno ze źródeł wyżywienia się“. Patrole polskie nie mogły jednak powstrzymać band przemytniczych, które były liczniejsze i posiadały broń palną. Z końcem marca 1812 r. „między Wojkowicami a Żychlinami dwaj patrolujący strażnicy napadnięci zostali od bandy uzbrojonych chłopów, którzy widząc, iż są spostrzeżeni kilkakrotnymi strzałami oficjalistów tych do ucieczki zniewolili“³³). Zanim nadeszła odpowiedź pruska na zażalenie wniesione z tego powodu, minęło prawie pół roku. Min. Goltz twierdził, że stroną zaczepną byli celnicy polscy, którzy w nocy przekroczyli granicę, a nazajutrz jeden z nich miał pobić młynarza w Oparze, gdy ów nie wskazał uczestników nocnej wyprawy. Wobec tego rząd pruski domagał się całkowitej satysfakcji i ukarania celników³⁴).

Bardziej zasadniczy charakter posiadały zadrażnienia spotęgowane w wielu miejscach nie ustaloną linią graniczną przez pruską komisję demarkacyjną. Dlatego też na Jeziorze Rajgrodzkim ze strony pruskiej dwukrotnie dopuszczono się „zgwałcenia teritorium wodnego“ na tej po-

³⁰) Rada Min. do F. Augusta, 11 I 1811, ib., f. 53; min. policji do Rady Min., 3 I 1811, f. 54; komisarz Wilczewski do pfkta Lasockiego, Grajewo, 3 XI 1810, ib., f. 55—64.

³¹) Łuszczewski do Rady Ministrów, 31 I 1810, R. St. XW. 319, f. 19.

³²) Rada Min. do F. Aug., 17 II 1812, R. Min. XW. 310, f. 15; wyjaśnienia Matuszewica, 14 III 1812, ib., f. 16.

³³) Rada Min. do F. Aug., 26 V 1812 ibid., f. 19; opinia Łuszczewskiego, 23 V 1812, ib., f. 21; raport nadstrażnika Mianowskiego, Czeladź, 30 IV 1812, ib. f. 22.

³⁴) Goltz do Thiollaza, 16 XI 1812, ibid., f. 26; dekr. kr., 30 XI 1812, ib., f. 25.

lowie jeziora, która za własność Ks. Warszawskiemu służyć powinna, tak z mocy dawnej granicy w r. 1564 między Mazowszem, Litwą i Prusami ustanowionej, jako też na fundamencie posesji bezsprzecznie aż do dzisiejszej epoki rozgraniczenia utrzymanej“.

Próby uzgodnienia sprawy z regencją gabińską nie dały pożądaných wyników. Rybacy pruscy zebrawszy kilku huzarów i masy ludności okolicznych wsi, dwukrotnie, w r. 1809 i 1810, dopuścili się „gwaltu w ściąganiu zimowych toni na części jeziora Ks. Warszawskiemu przypadającej“³⁵). Na wniosek Rady Ministrów, żądającej interwencji dyplomatycznej³⁶), król w lipcu 1810 przez swego posła w Berlinie wszczął kroki, mające na celu generalne uregulowanie sporów granicznych.

Podłoże natury zasadniczej posiadał również błahy na pozór spór między młynarką a właścicielem majątności bielskiej pod Trzcianką, Radolińskim. W r. 1806 Radoliński był uczestnikiem powstania. Naoczny świadek jego „gorliwego poświęcenia się sprawie narodowej“, ówczesny organizator powstania w departamencie bydgoskim, gen. Amilkar Kosiński, podejrzewał, iż pruska komisja demarkacyjna żądając w 1806 r. włączenia posiadłości Radolińskiego, wsi Łomnicy i Górnicy, do Prus, kierowała się „zemstą władz miejscowych pruskich“³⁷).

Tego Radolińskiego w r. 1810 pozwała młynarka jego młyna w Górnicy, który został po pruskiej stronie, „o kawał boru 25 morgów, 81 prętów, wynoszący, a w granicach Ks. Warszawskiego zostający“. W tym sporze „sąd główny Prus Zachodn. w Kwidzynie (!) przysądziwszy młynarce wzmiarkowaną część boru, zsyłał kilkakrotnie komisarzy do ograniczenia tej kontrowersji i sypania kopców. Lecz ci na uczynione przez dziedzica protestacje, tudzież okazaną mapę graniczną, z której się przekonali, że przedmiot kontrowersyjny w Księstwie jest położony, zawiesili za każdym razem swą czynność“. Jednakże sąd kwidzyński wydelegował nową komisję, nakazując jej w terminie do 2 listopada 1812 wykonać wyrok. Wobec tego prefekt bydgoski Glisczyński skierował do sądu kwidzyńskiego wniosek o wstrzymanie egzekucji wyroku, dopóki nie zostaną ostatecznie oznaczone granice w zakwestionowanym odcinku lasów, tzn. do chwili „ostatecznego recesu granicznego“. Rada Ministrów w opinii swej przedłożonej królowi w zupełności poparła ten projekt³⁸).

Cechą powyżej przytoczonych *exempli gratia* przypadków granicznych była zasadniczo ich masowość, z drugiej zaś strony — biorąc oddzielnie każdy wypadek — w gruncie rzeczy jego stosunkowo niewielka doniosłość. Atoli te „drobiazgi graniczne“, występując nagminnie, w dodatku odpowiednio naświetlone i wyolbrzymione w pruskiej korespondencji dyplomatycznej, niemało przyczyniały się do zakłócenia stosunków sąsiedzkich.

³⁵) Lasocki do Łuszczewskiego, 5 I 1810, R. St. XW. 41, f. 79.

³⁶) Rada Min. do F. Aug. 26 III 1810, *ibid.*, f. 89.

³⁷) Kosiński do F. Aug., 23 XII 1808, R. St. XW. 39; f. 129.

³⁸) Rada Min. do F. Aug. 4. XII 1810, R. Min. XW., 15. f. 20.

III

Do głośnego zatargu dyplomatycznego doszło latem 1808 w związku z przytrzymaniem kuriera pruskiego w Łomży. Urzędujące w odstąpionym w Tylży cesarstwu rosyjskiemu Białymstoku władze pruskie dla utrzymania bezpośredniej łączności z Królewcem posługiwały się dwoma oficjalistami pocztowymi, sekretarzami wojskowej poczty polowej, Krajewskim i Lübeckiem. Owi z Białegostoku przewozili korespondencję i bagaż przez terytorium Ks. Warszawskiego do Ełku, posługując się własnymi zaprzęgami, z uchyleniem się od obowiązku używania głównych dróg, na których wizowano paszporty. W czasie kiedy z powodu oporu władz pruskich nie można było sfinalizować rokowań o rewindykację polskich archiwaliów z Królewca, wspomniani kurierzy kilkadziesiąt razy przejeżdżali tam i z powrotem przez departament łomżyński. Wreszcie w czerwcu 1808 Lübeck został przytrzymany w Grajewie, odstawiony do więzienia w Łomży, skąd go po 12 dniach zwolniono. W tym czasie minister policji, porozumiewszy się z marsz. Davoutem, polecił napomnieć kuriera „iżby przejeżdżając granicę paszporty do wizy podawał“³⁹⁾.

W obszernej nocie pruskiej do rządu warszawskiego z dn. 6 lipca 1808 wypadek ten został napiętnowany w ostrych słowach jako „niesłychany (i) smutny dowód niewdzięczności i wrogości poszczególnych tubylców Ks. Warszawskiego wobec rządu pruskiego“. Na wyraźny rozkaz króla min. Goltz wyraził oburzenie z powodu dokonanego „zamachu“ („Attentat“), stanowiącego „obrazę prawa międzynarodowego“. Prusacy czuli się dotknięci postawą, zajęta wobec incydentu przez komisarzy polskich, bawiących w Królewcu w związku z rewindykacją archiwaliów. Rembowski i Mioduski widzieli przyczynę zajścia w tym, że „kurier opuścił drogę pocztową i że odbywał podróż niezwykłą drogą“. Powołując się na charakter dyplomatyczny kurierów, Goltz twierdził, iż zgodnie z obowiązującą zasadą „wśród wszystkich cywilizowanych państw“, jako pełnomocnicy swych rządów, zwolnieni są od rewizji bagażu i wizowania paszportów. Wobec tego król pruski żądał zadośćuczynienia za „zaaresztowanie i brutalne okchodzenie się z Lübeckiem i przez to popełnione obrażenie opartego na prawie międzynarodowym bezpieczeństwa kurierów“⁴⁰⁾.

Notę pruską wraz z krótkim wyjaśnieniem sprawy przez ministra policji Rada Stanu przesłała królowi z prośbą o decyzję⁴¹⁾. Z polecenia królewskiego minister sekretarz stanu Breza przesłał gotową odpowiedź z tym, iż rząd warszawski miał ją przekazać w swoim imieniu gabinetowi pruskiemu⁴²⁾. Wypracowana w każdym szczególe nota saska z 6 września

³⁹⁾ A. Potocki do Rady St., 26 VII 1808, R. St. XW. 317, f. 8; zob. A. Potocki do Rady Min., 6 VI 1808, *ibid.*, f. 4.

⁴⁰⁾ V. d. Goltz do Rady Min., 6 VII 1808, R. Min. XW. 15, f. 5.

⁴¹⁾ Rada St. do F. Aug., 26 VII 1808, *ibid.* f. 9.

⁴²⁾ F. Aug., do Rady St., 29 VIII 1808, *ib.*, f. 10.

1808 rozpoczynała się wyrazami ubolewania z powodu naruszenia, wbrew woli rządu, nietykalności kurierów pruskich. Zarazem jednak podkreślano fakt, iż kurierzy przewozili korespondencję i archiwalia z Białegostoku do Królewca, unikając starannie drogi głównej, ażeby móc przedostać się bocznymi traktami, przy użyciu wyłącznym własnego zaprzęgu. Podejrzenia co do celu tych okrażeń potęgowało „postępowanie dworu pruskiego, (który) w sprzeczności z traktatem tyłzyckim i nie mając względów na nalegania rządu Księstwa, wzbrania się wydać archiwa i dokumenty, należące do Księstwa“. Wyjaśniono, że nie wizując paszportów, kurierzy pruscy nie wykonali jednego z warunków, „od których prawo międzynarodowe uzależnia nietykalność kuriera“. Ostatecznie zaznaczono, że odpowiedzialność za wydarzenie spoczywa na władzach wojskowych Księstwa (domyślne Davout), gdyż kurier pruski został aresztowany na rozkaz francuskiego komendanta placu w Grajewie⁴³⁾.

Wspomniana nota stanowiła umiarkowaną w słowach, ale mocną w treści ripostę na alarm, wszczęty przez gabinet pruski. Dążący wszelkimi sposobami do osiągnięcia zamierzonego celu, tzn. niekrępującej komunikacji przez Ks. Warszawskie, rząd pruski zmieniwszy metodę działania, dopiął widocznie swego, skoro raz tylko, w 1810 r., czytamy skargę pruską z powodu wizowania paszportów⁴⁴⁾. W okresie próby ugodowego ułożenia stosunków sąsiedzkich, którego widowym znakiem była konwencja drezdeńska z 10 września 1810, Fryderyk August nakazał wykonać życzenie rządu pruskiego⁴⁵⁾.

Incydent powyższy świadczy o widocznej gotowości do ustępstw ze strony dworu saskiego wobec partnera pruskiego w okresie próby kompromisowego zakończenia spraw spornych. Saskie tendencje ugodowe wynikały zapewne z przeświadczenia, że okupione tym jednostronnym ustępstwem dobre stosunki sąsiedzkie z monarchią Hohenzollernów zabezpieczą normalne i pokojowe współzycie z nią w przyszłości.

IV

Do szczególnie pouczającej wymiany poglądów, odslaniających uczucia i nastroje obu stron, przyszło w związku ze sprawą zaopatrzenia pozostawionych w Ks. Warszawskim urzędników i emerytów pruskich. Berlińska Komisja Bezpośrednia powołując się na art. 11 traktatu tyłzyckiego z 7 VII 1807, zawartego między Francją a Rosją, oraz na art. 24 traktatu z 9 VII 1807, zawartego z Prusami, w słowach nader mocnych przypominała królowi saskiemu okowiazki wynikające z umów międzynarodowych. Jak czytamy w nocie z 3 I 1808, „ludzkość sama wkłada nowemu monarsze obowiązki sprawiedliwości, ażeby tym... nieszczęśliwym sługom i pensjonariuszom dopomógł i ich pensję, jako też ponie-

⁴³⁾ Gutakowski do Goltza, 6 IX 1808, R. St. XW., 316, 31.

⁴⁴⁾ Nota Buchholtza 16 X 1810, R. Min. XW. 310.

⁴⁵⁾ Dekr. kr. 24 XII 1810, *ibid.* f. 1; A. Potocki do Rady Min., 8 I 1811, *ibid.* f. 3.

sione straty wynadgradził". Jako wzór postępowania przytoczono króla pruskiego, który w 1793 i 1795 r. zaopatrzył urzędników polskich, „którzy dla niezdatności przy funkcjach utrzymać się nie byli w stanie". Kończąc, obliczano, że 7292 urzędników pruskich pozostało w Ks. Warszawskim bez zaopatrzenia⁴⁶⁾.

Nota pruska zupełnie nie brała pod uwagę stosunków finansowych Księstwa. Skarb nie mógł podołać wydatkom na utrzymanie wojsk własnych i sojuszniczych, budowę twierdz itd. Dochodziło do tego, że w kraju zniszczonym wojną, z którego kasy uwieźli Prusacy, urzędnikom wypłacono tylko zaliczki na pobory, a wojsko otrzymywało żołd bardzo nieregularnie i z dużymi zaległościami⁴⁷⁾. W tych okolicznościach uprzywilejowane stanowisko sług władz zaborczych nie godziło się z poczuciem sprawiedliwości członków rządu warszawskiego. W swej opinii 14 I 1808 Rada Stanu trafnie podkreślała, że przytoczony przez Komisję Berlińską art. 11 traktatu tylżyckiego nie może tu mieć żadnego zastosowania, jako dotyczący obowiązków króla pruskiego wobec wszelkiego rodzaju wierzyteli dawnego rządu polskiego. Natomiast art. 24 traktatu z 9 VII 1807 tłumaczono zupełnie jednostronnie, jako nie dotyczący oficjalistów pruskich, którzy co prawda nie zostali w nim dosłownie wymienieni. Rzeczowym argumentem było za to powołanie się na brzmienie odezwy króla pruskiego z 29 sierpnia 1807, w której zwracając się „do oficjalistów krajów odstąpionych“ Fryderyk Wilhelm III nie wskazuje „im żadnego prawa do bonifikacji, ale tylko dozwala im starać się o miejsca“.

W Księstwie część Prusaków nie chciała pozostać w służbie, część nie mogła, skoro art. 83 statutu konstytucyjnego zastrzegał wszelkie urzędy dla obywateli krajowych, a art. 84 przepisywał, „ały wszystkie akta rządowe wychodziły w języku narodowym“. Słusznie podkreślała Rada Stanu, że „postępowanie króla... przy zaborach Polski... nie może w terażniejszym przypadku służyć za prawidło. Wielka zachodzi różnica między monarchą, nabywającym spokojnie kraje, które do niego nigdy nie należały, a narodem odzyskującym je przez... niezliczone ofiary“. Zresztą król pruski tylko nielicznym oficjalistom polskim, i to dość późno, zapewnił szczupłe pensje, „wcale poniesionym przez nich stratom nie... odpowiadające“. Poza tym urzędy, w których pracowali oficjaliści pruscy, zostały zwinięte. Względy polityczne nakazywały unikać pracowników przychylnych dawnemu, a niechętnych nowemu rządowi. W końcu podkreślono, że skarb nie wytrzymałby ciężaru opłacania podwójnej ilości oficjalistów. Nie zarzekano się atoli zużytkowania tych spośród nich, „którzy stając się na przyszłość obywatelami Ks. Warszawskiego i okazując się ciągle godnymi tego zaszczytu, podług zdatności swojej“ mogliby być zatrudnieni⁴⁸⁾.

⁴⁶⁾ Sack do Rady St., 3 I 1808 R. St. XW. 320, f. 3; tłum. f. 24.

⁴⁷⁾ Skarbek, Dzieje Ks. Warsz. Poz. 1860, t. II, s. 99 i n.

⁴⁸⁾ Rada St. do F. Aug. 14 I 1808. R. St. XW. 320 f. 25.

Nader znamieną jest krótka nota, którą saski minister spr. zagr. hr. Bose odpowiedział na notę pruską. Zauważywszy na wstępie, iż Rada Stanu wyraziła opinię, iż przytoczone przez Komisję Berlińską artykuły traktatu tylżyckiego odnoszą się do obowiązków króla pruskiego, ze swej strony dorzucił, iż król saski, nie będąc uczestnikiem obrad tylżyckich, nie może rozstrzygać o ich sensie. Dlatego nie uważa za stosowne rozprawiać o tym z Komisją Berlińską, odsyłając ją po autentyczną wykładnię do — Napoleona⁴⁹⁾.

Poza nielicznymi Prusakami, wyższymi urzędnikami, usuniętymi przez Davouta za propagandę szeptaną⁵⁰⁾, poza rozpadnięciem niemieckiej kongregacji redemptorystów, zwanych w Warszawie benonami, a podburzających lud przeciwko francuskiej „niemoralności“ i polityce, większości byłych oficjalistów pruskich pozostała nietknięta aż do czasu wojny 1809 r. Wtedy, jako szpiedzy i donosiciele, Prusacy dali się mocno we znaki miejscowemu społeczeństwu⁵¹⁾.

Ze strony polskiej szczególnie oburzano się na niewdzięczność inwalidów pruskich, którzy pozostawieni w stolicy na płacy skarbowej „okazali chęć łączenia się z nieprzyjacielem“. Po powrocie do Warszawy w połowie czerwca 1809, Rada Stanu postanowiła winnych opatrzyć jednomyślną pensją i wydalić z kraju jako uciążliwych cudzoziemców. Podstawę orzeczenia stanowić miały badania przeprowadzone przez cyrkulujących intendentów policyjnych. Wyniki śledztwa wykazały, że „inwalidzi pruscy podczas pobytu wojsk austriackich w Warszawie złorzeczyli Polakom, z przyjęcia nieprzyjaciela cieszyli się, wiwaty wykrzykiwali, schadzki i odgrążania powtarzali, wkońcu... nietylko zdają się być zbliżonymi do wdzięczności rządowi polskiemu za opatrywanie siebie kwatery i traktamentem, ale bodaj jeźeliby w zdarzeniu lub sposobności nie stali się niebezpiecznymi“. Wobec tego minister policji z końcem czerwca postanowił odesłać ich Wisłą do Grudziądza, „tak bowiem razem wysyłani pod lepszym mogli być dozorem i z mniejszym wydatkiem“, zwłaszcza, że na Śląsk nie chciano wysyłać ich ze względu na stanowiące publiczną tajemnicę zbrojenia pruskie. Z polecenia prefektury warszawskiej 20 lipca 1809 wynajętą berlińką wyprawiono „inwalidów w liczbie 64, żon tychże 27, dzieci 25... Dwom z nich, jako posesję mających, dozwoliła Rada Stanu... pozostać w Warszawie z warunkiem nienoszenia mundurów pruskiego i niedomagania się pensji, którą dawniej ze skarbu pobierali“⁵²⁾.

Te dość ograniczone — jak na okres wojenny — środki, raczej samoobrony aniżeli represje, stały się powodem gwałtownych wystąpień ze strony rządu pruskiego. Pierwsza, stosunkowo łagodniejsza nota z 18

⁴⁹⁾ Nota Bosego, 6 II 1808, *ibid.* f. 67.

⁵⁰⁾ *Corresp. du maréchal Davout*, P. 1885, t. II, s. 185—187, 194.

⁵¹⁾ Niemcewicz, *Pamiętniki z lat 1809—1820*. Poz. 1871, t. I, s. 116, 128, 133; Tokarz, *Ostatnie lata H. Kołłątaja*, Krak. 1905, t. II, s. 39—42, Skalkowski, *Fragmenty*, Poz. 1928, s. 49.

⁵²⁾ A. Potocki do F. Aug. 24 VII 1809 R. St. XW. 317, f. 31.

sierpnia 1809 twierdziła, że rząd warszawski wbrew zobowiązaniom traktatowym nagle przestał utrzymywać inwalidów i nie zwracając uwagi na protesty flm. Courbière'a, odstawił ich wraz z rodzinami do Grudziądza. „Postępowanie takie — są słowa pruskiej noty protestacyjnej — niezgodne z zasadami najtwardziej przyjętymi sprawiedliwości i słuszności, upoważniłoby odtąd rząd pruski do zastosowania odwetu“ wobec Polaków, pozostających w służbie, na łaskawym chlebie lub w więzieniach pruskich. Jednak król pruski chwilowo wstrzymuje się od represji „w nadziei, że rząd warszawski nie dostarczy w przyszłości powodu do podobnych skarg“⁵³).

Replika Rady Stanu naprzód sprostowała szczegół dotyczący protestów Courbière'a. Wprawdzie marszałek zrazu inwalidów przyjąć nie chciał, skoro jednak miano ich pod strażą pozostawić w Chełmnie, 2 sierpnia wpuścił ich do Grudziądza. W sprawie zaś merytorycznej rząd zajął takie stanowisko: „Nie inwalidów z kraju deportowano, gdyż w takowym razie wszyscy by wywiezionymi byli, gdy tymczasem wszyscy pozostali w departamencie poznańskim, a część ich w samej Warszawie, lecz tylko winnym i niebezpiecznym usunąć się nakazano, którzy żadnymi traktatami od sprawiedliwej i zasłużonej kary zaślaniać się nie mogą. Mniej winni rodacy nasi więcej jak po roku w kazamatach lub innych pruskich więzieniach jęczeli, a wszystkich od publicznych odsunięto urzędów⁵⁴). Służniemy zapewne uczynił rząd pruski, gdyby wpływu swego nad pozostałymi w kraju naszym swemi poddanymi użył do okazania im, iż skromność, cichość i posłuszeństwo dla rządu protekcją jego zapewnić im mogą, a jeżeli ci takowe postępowanie niezgodnem znajdują z wrodzoną skłonnością, najlepiej uczynią, gdy dobrowolnie wrócą do kraju, z którego przyszli“⁵⁵).

Myśl była dobra, ale egzekutywa dawniej z reguły zawodziła u nas. Toteż pozostawieni w dobie Ks. Warszawskiego urzędnicy pruscy jeszcze w 1831 r. będą działać na szkodę społeczeństwa polskiego.

Tymczasem w Królewcu otrzymano dalsze skargi na prześladowanie „niewinnych Prusaków“. Fakt, że poprzednia nota nie wywołała spodziewanego skutku, tzn. jak zwykle dotychczas najczęściej stosowanego uwzględnienia żądań pruskich, wywołał paroksyzm wściekłości w kołach dworskich w Królewcu. W stosunku do Ks. Warszawskiego odnoszono się tu jak do kraju na pół barbarzyńskiego, który chwilowo odpadł spod dobroczynnego berła Hohenzollernów, ale którego nie przestawano uważać za przeznaczanego do powrotu pod szerokie skrzydła czarnego orła. Znany „furor“ pruskich zaborców przejawiał się w nocy dyplomatycznej z 1 września 1809, gdzie z pogwałceniem obowiązujących zwyczajów znalazły się słowa będące wielką obelgą. Rozpisując się z przesadą o aresztowaniu zakutych w kajdany oficjalistów pruskich, przy czym po na-

⁵³) Nagler do Rady St., 18 VIII 1809, R. St. XW. 317, f. 17.

⁵⁴) Domyśl. po III rozbiórce.

⁵⁵) Rada Min. do F. Aug., 5 IX 1809, *ibid.*, f. 33.

zwisku wymieniono pochodzącego ze Śląska radcę akcyzowego Rüdigera, w imieniu królewskim zastępujący ministra spr. zagranicznych Nagler skierował pod adresem Ks. Warszawskiego ciężki zarzut. Według niego przyczyna wspomnianych wypadków nie leży w winie Prusaków, „lecz w ślepej nienawiści i w właśnie dokonanym na nich bezprawiu. J. K. M. jest przekonany, że ta żądza prześladowań... i przez nią wywołane postęпки należy tylko przypisać rozpasaniu nieprzychylnie usposobionej części jeszcze w stanie tworzenia się znajdującego się narodu“⁵⁶).

Z zakończenia noty wynika, że Fryderyk Wilhelm, biorąc swe dobre chęci za uczynek, uwierzył w końcu, że w okresie okupacji pruskiej na ziemiach polskich było tak, jak właściwie być powinno. Wypominał bowiem „z ojcowską pieczołowitością, kosztem własnych dochodów z innych prowincyj, wyświadczone dobrodziejstwa“ Polakom, za które winni oni odpłacić chociaż ludzkim postępowaniem wobec jego sług dawnych⁵⁷). W tym wszystkim zastanawia szczególnie tupet, z jakim wypaczając prawdę Fryderyk Wilhelm twierdził, że zabór pruski żył kosztem innych prowincyj. Liczne dowody wskazują, przeciwnie, na to, że starannie rozbudowany system eksploatacji nowo przyłączonych terytoriów polskich miał na celu ułatwienie gospodarki dawnych ziem pruskich. I tak np. magazynowane w Poznaniu drzewo wielkopolskie było przeznaczone na zaopatrzenie w opał Berlina i Poczdamu⁵⁸). Na podstawie reskryptu gabinetowego z 3 czerwca 1796 dochody szkolne departamentu poznańskiego w wysokości 5000 tal. rocznie przyznano akademiom w Halle, Frankfurcie i Królewcu. Te opłaty przez 10 lat zaboru regularnie ściągano, przy czym akademia królewiecka od 1806 r. otrzymała dodatkowo 400 tal. „z krzywdą dla departamentu, którego fundusz ten niezaprzezoną był własnością, który pod jednym z innemi zostając panowaniem, równe do opieki i pomocy rządowej posiadał prawo⁵⁹). Taki zaś pęd ogarniał dwór berliński do jak najszybszego wejścia w posiadanie dochodów majątków polskich, że nie przetrawiwszy jeszcze zaborczych nabytków śląskich i pomorskich, skrycie — *iure caduco* — skupował majątki leżące w granicach Rzpltej. W ten sposób zostały zakupione przez skarb pruski przy pomocy podstawionych osób dobra szlacheckie pod Poznaniem, Krotoszyn i Połajewo⁶⁰). Jeżeli chodzi o ten system eksploataowania ziem polskich „pour le roi de Prusse“, to sprawę tę, jako powszechnie znaną, generalnie naświetla opinia Rady Stanu z kwietnia 1808: „Gdy król... pruski miał pod swem panowaniem kraj terażniejsze Ks. Warszawskie składający, do intrat z niego wybieranych przeznaczał różne

⁵⁶) „...das durch selbigen erzeugte Verfahren nur der Zügellosigkeit des übelgesinnten Theiles einer noch im Bilden begriffenen Nation beizumessen sei“.

⁵⁷) Nagler do Rady Min., 1 IX 1809, R. St. XW. 317, f. 29.

⁵⁸) Dieterich do Małachowskiego, Berl. 10 XI 1807, R. St. XW. 316, f. 1.

⁵⁹) Łuszczewski do Rady Min., 4 II 1812, R. Min. XW 314, f. 3.

⁶⁰) Łuba do Łuszczewskiego, 28 II 1808, R. St. XW. 320, f. 70.

wypłaty, między takowymi była i wypłata Dyrekcji Szpitalnej...“ w Berlinie ⁶¹⁾.

Były to więc rzeczy ogólnie znane, dlatego pominięto je w odpowiedzi na notę Naglera z 1 września 1809. Miarą wrażenia, jakie obelżywa ta nota pruska wywołała wśród członków Rady Ministrów, jest „projekt do doniesienia JKMcI o skardze zanesionej przez jp. Nagler, zastępującego jp. hr. Goltza, ministra spraw zewn“. Minuta ta może służyć za wierne zwierciadło nastrojów i pierwszych uczuć, zawiera bowiem opuszczone w ostatecznej redakcji ustępy, w których przeprowadzono analogię między narodem polskim a „pruskim“, sięgając uzasadnieniem poglądów aż do niesławnej doby sojuszu polsko-pruskiego, którego współtwórcy brat i pomocnik, Stanisław Kostka Potocki, był właśnie prezesem Rady Ministrów.

Na wstępie opinii podkreślono, iż pruskie zażalenie jest całkowicie „z prawdą niezgodne i złośliwe“. Wyjaśniono bowiem, że „do czasu rozpoczęcia wojny (domyślnie 1809 r.) prócz nakazu do złożenia przysięgi posłuszeństwa w początkach rządowi tymczasowemu, później WKMcI, którą nawet nie wszyscy wykonali (na co rząd zbyt może pobłażliwym okiem spoglądał), nietylko oficjaliści pruscy żadnej nie doznali przykrości, lecz nadto w rozmaitych pozostałych funkcjach, gdy po podziale Polski rodacy byli od wszystkich oddaleni urzędów“. Z kolei następuje *passus* ostatecznie skreślony, świadczący jednak o nie zapomnianych w tym pokoleniu doświadczeniach dziejowych: „Kiedy Polak przy zdradliwym kraju swego rozszarpaniu przez niegdyś w czasie ostatniego swego sejmu swego sprzymierzeńca, a później najeźdźnika, ... byłyby powody do odwetu... nad tym, który krajowi jestestwo a współrodakom znaczenie i chleb odebrał“. Jednak — jak wiadomo — nie prześladowano oficjalistów zaborczych. Wyjaśniano: „Zażalenie, iż z majątku ich wyzuto, jest istotnym fałszem; żaden majątku nie postradał. Jeżeli któremu wolność odjęto, sami na siebie przez płochość, niepomiarkowanie i rząd krzywdzące mowy... szkodliwe korespondencje i kryjome schadzki tę karę ściągnęli. Nikomu nie odmówiono powrotu do dawnego kraju... lecz zdarzyć się mogło, że bądź dla zdania sprawy z urzędowania lub złożenia rachunków, bądź dla uiszczenia się w długach osobistych wyjazd niektórych do czasu wstrzymanym być musiał“. Wytykano sprzeczność w zarzutach wytoczonych przez gabinet pruski, „gdyż jeżeli prawdą było, że Polak nie cierpi Prusaków, zapewne nie tamowałyby oddalenia ich z kraju własnego“.

Podkreślono, iż miarą niedokładnych informacji rządu pruskiego jest fakt, iż „nie 50, lecz 69 zaskarżonych o nieprzychylność dla rządu aresztowano na Pradze, żaden jednak nie jęczał w kajdanach. Owszem gdy przytrzymania po większej części z rozkazu władz wojskowych nastąpiły, a później za powrotem Rady sposób postępowania do konstytucyjnego

⁶¹⁾ Rada St. do F. Augusta, 18 IV 1808, R. St. XW. 321, f. 121.

zwrócony został porządku, ciż aresztanci pod władzą policyjną oddani zostali. Niezwłocznie minister policji konfrontacją im czynionych zarzutów zatrudnić się zalecił, po czym za niewinnych uznani — uwolnieni zostali, kilku niebezpiecznym z kraju wyjechać kazano, innych pod sąd kryminalny oddano. Wszyscy oczekiwali wyroku w klasztorze xx. augustianów prawda, że pod strażą lecz nie w kajdanach, z wolnością widywania się z krewnymi i przyjaciółmi“. Tolerancja władz w tym wypadku wykroczyła daleko poza dozwolone ramy, właśnie w odniesieniu do — zdaniem Naglera — jęczącego w kajdanach radcy Rüdigera. Toteż słusznie ze strony polskiej wytykano rządowi pruskiemu „łatwość dania wiary bez dochodzenia prawdy“. Rüdiger „nigdy nie był w kajdanach, a za dekretem sądowym skazany na rok więzienia, a po tym na deportację, siedząc w tymże więzieniu nietylko że nie jest w więzach, ale nawet ma wolność chodzenia codziennie bez straży do wydziału, aby zdał sprawę z tych czynności“.

Ubolewano, że „ludzie wszelkiej protekcji rządu używający mogli się stać do tego stopnia niewdzięcznymi... Przekonanych tylko ukarano, gdy może część większa jeżeli w okazaniu jest ostrożniejszą, równą dla rządu naszego tchnie nienawiścią“. Uwaga powyższa stanowi odpowiednik do wywołanych urażoną uczuciowością króla pruskiego zarzutów ślepej nienawiści narodowej. Na to zresztą oddzielną odpowiedź stanowi dalszy ciąg projektu opinii Rady: „Oświadczenie, iż król... pruski jest przekonanym, że duch prześladowców okazuje się zupełnie obcym sposobowi myślenia władz wyższych lubo jest sprawiedliwe, pokrywa atoli zarzut, iż te nie są w stanie poskromić niesforności źle myślącej części, która jeszcze postępuje ku oświeceniu“. Słowo „Bilden“ w nocie pruskiej, użyte raczej w znaczeniu „tworzenia się“, przez projektodawcę opinii Rady Ministrów, którym mógł być prawdopodobnie Aleksander Potocki lub któryś z urzędników ministerstwa policji, zostało utożsamione z terminem „Bildung“, równoznacznym kształceniu, oświacie, zwanej wówczas oświeceniem. Interpolacja marginalna stara się wykazać sprzeczność logiczną zarzutów pruskich: „zaprzecza... powyżej przełożonym skargom, gdy prześladowania wymienione rozkazem tylko władz wyższych nastąpić by mogły“.

Najciekawszą — dla poznania poglądów ówczesnych polityków polskich — część minuty stanowi ustęp zapewne skreślony na sesji Rady. „Doświadczenie okazało, że źle myślących nie ma w naszym kraju. Częśćka ziemi obszernej krainy polskiej wystawiła wojsko liczne i bitne a trójnasób liczniejsze swym chlebem wyżywiła, najeżdżającego kraju nieprzyjaciela z kraju wypędziła, w czasie jego napastnego pobytu nowe wystawiała orszaki i dawnych współziomków siedliska (domyślne Galicję) z rąk zaborczych oswobodziła. Jeżeli do wyższego oświecenia stopnia doszli Prusacy, gdyż zapewne szczytu nie dosięgnęli, nie wzbudzają zdziwienia, kiedy ani granic swych obronić nie umieli, ani nie znają włas-

nego interesu, powodowani zaprzędanych ministrów duchem, kompromitując swego panującego, kraju swego straty stali się przyczyną“.

Takie na odlew odparowanie niewybrednych zarzutów pruskich nie wydało się snadź prezesowi Rady, St. Potockiemu, polityczne i godne obowiązujących w dyplomacji zasad dobrego tonu, skoro nadał temu miejscu następujące brzmienie: „Doświadczenie nauczyło, iż część narodu tak nazwana przez jp. Naglera źle myśląca i dopiero ku oświeceniemu dążąca, nie tchnęła duchem zawziętości ani zemsty, kiedy pomimo zapału swego patriotyzmu i widocznej niechęci pozostałych oficjalistów pruskich nie dopuściła się przeciwko nim żadnego gwałtownego kroku. W tym postępkę tą część narodu okazała nawet więcej moralności i oświecenia aniżeli w takim przypadku w innym narodzie po tej klasie ludności spodziewać się można“. Wypowiedź powyższa jest wyrazem klasowego światopoglądu feudalnego magnata, który uważał, że społeczeństwo rozpada się na dwie warstwy: uprzywilejowanych, których obowiązuje etykieta towarzyska, i nie uprzywilejowany plebs, który jedynie dać może powód do gorszących incydentów. W konkretnym wszakże wypadku, odparowując pruskie zarzuty co do zachowania szerokich kół polskiego społeczeństwa, prezes Rady Stanu zrobił przejrzystą aluzję do zachowania się berlińczyków wobec okupantów francuskich, co współcześnie było przedmiotem ironicznych komentarzy w państwach ościennych.

W zakończeniu piętnując „nieprzystojność postępowania jp. Naglera“, stwierdzano, iż wystosowana przezeń nota „wcale nie okazuje chęci Dworu swego do szczerego sąsiedzkiego porozumienia się i dobrej harmonii“⁶²).

Opinia powyższa Rady Ministrów stwierdza, iż obelgę odczuto dotkliwie i zareagowano na nią w Warszawie dość umiarkowaną refutacją słowną. Ujawniła się przy tym różnica zachodząca między powściągliwym postępowaniem Polaków a rządem pruskim, który na pierwszą nie sprawdzoną wiadomość o kłopotach swych oficjalistów z miejsca zagroził użyciem środków represyjnych wobec nie ponoszących żadnej winy poddanych pruskich polskiej narodowości. Porównanie przytoczonych dokumentów pozwala zarazem zapoznać się z poglądami i diametralnie odmienną mentalnością stron obu.

V

To, co w sferach dyplomatycznych stanowiło pobudkę do ożywionej wymiany zdań, w życiu codziennym stanowiło nie mniej skuteczną podniechęć do zatargów, zwłaszcza gdy w grę wchodziło „zbrojne ramię“ jednego z dwu sąsiadujących państw w dorzeczu Wisły.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wycofanie francuskich korpusów jesienią 1808 r. z Prus i Ks. Warszawskiego od razu wzmoгло wielką

⁶²) Projekt do doniesienia JKMci o skardze zanieśonej przez jp. Nagler zastępującego jp. hr. Goltza, min. s. z.; R. St. XW. 317, p. 39; przedłożony przez A. Potockiego Radzie Min., 13 IX 1809, *ibid.*, f. 37.

drażliwość rządu królewieckiego. W sążnistej nocy z 20 grudnia 1808 minister v. d. Goltz zebrał 6 wypadków naruszenia granicy przez polskich wojskowych⁶³). Zarzuty pruskie oraz zebrane przez poszczególne prefektury wyjaśnienia pozwalają na sporządzenie następującego bilansu skarg pruskich oraz polskich wyjaśnień:

1. Dzierżawczyni Nowego Dworu, w departamencie łomżyńskim, namówiła 20 obywateli Księstwa, aby z pruskiej wsi Urbanek porwali dwu braci Nowakowskich, z których jednego oddali do wojska. Według wyjaśnień prefektury łomżyńskiej Nowakowskiego miano namówić bez użycia siły do udania się na terytorium Księstwa i wstąpienia do wojska;

2. w grudniu 1808 wachmistrz kawalerii polskiej zapędził się aż do Ortelsburga (Szczytna) za dezertierami. Sprawy tej nie można było wyświełlić, „gdyż niewiadomo z którego to połku wachmistrz i jakiego nazwiska“;

3. żołnierze z komendy w Zarembach, powiecie przasnyskim, mieli porwać z terenu pruskiego dwu młodzieńców ukrywających się przed poborem. Jak stwierdziła podprefektura przasnyska, w Zarembach nie było żadnej komendy, jeno chłopci sami udali się na pogranicze, gdzie „jednego znalazłszy w polu przy ognisku grzejącego się, zabrali; po drugiego udali się do wsi Zdziar, lecz gdy im wydania odmówiono, bez żadnej kłótni odeszli, (co) w niewiadomości praw przez włościan uczynionym zostało“;

4. dziedzic pruskiej wsi Lnianecz Zbijewski na polecenie sądu apelacyjnego w Bydgoszczy przez polskiego kapitana został aresztowany jako niewypłacalny dłużnik. Rząd pruski domagał się nagany dla sądu bydgoskiego. Z wyjaśnień trybunału bydgoskiego wynikało natomiast, że Zbijewski, pozwany o niewykupiony weksel na 550 tal., w terminie się nie uścił, jeno prosił o prolongatę. Wyrok egzekucyjny zapadł, gdy linia demarkacyjna nie została jeszcze przeprowadzona a Zbijewski nie zawiadomił sądu, że stał się „pruskim wasalem“. Urzędnik wysłany na egzekucję był wprawdzie przedtem oficerem, lecz w czasie pełnienia funkcji przeszedł już do służby cywilnej;

5. Prusacy skarżyli się, że pod Gilgenburgiem (Dąbrówno) dwaj żołnierze polscy wszczęli burdę w szynku pruskim z dragonami. „Nie podobna dojsć — odpowiadano na to — z którego to połku żołnierze i jakiego nazwiska byli“;

6. ze strony pruskiej zapytywano, co się stało z pieniędzmi odebrany mi dezertierowi polskiemu Zadowskiemu, który zastrzelił i obrabował rzeźnika w Prusach Zachodnich. Na to wyjaśniono: „Sypniewski nazywał się ten żołnierz za którym jako dezertierem wysła pogoń w której znajdował się ppor. Zabielski; lecz ten dognawszy go niedaleko Kwidzyna w wioseczce pruskiej zaaresztował i udał się do tamecznego komendanta z przedstawieniem interesu, który na zebranie pozwolił. Żołnierz ten . . . rozstrzelany został, lecz o pieniądzach żadnego nie ma śladu“.

⁶³) Nota Goltza, 20 XII 1808, R. St. XW. 316, p. 39.

Przytoczone tu *exempli gratia* nieprawidłowości rząd warszawski przypisywał częściowo istnieniu komend francuskich, głównie zaś nieuregulowaniu granicy z Prusami⁶⁴). Z chwilą jednak ewakuacji Prus z okupacyjnych wojsk francuskich przedmiotem korespondencji dyplomatycznej stały się dotąd nie wzmiankowane incydenty związane z przemarszem wojsk przez terytorium pruskie. Pierwsza w tym zakresie skarga min. Vossa dotyczyła wykroczeń wojsk polskich w czasie przemarszów przez powiat landsberski (gorzowski). Przypominając, że tamtędy nie wiedzie droga wojskowa, Voss dopatrywał się w wykroczeniach wspomnianych świadomego psucia sąsiedzkich stosunków ze strony Księstwa⁶⁵). Wyjaśniając tę sprawę, minister wojny podkreślił nieobojętny szczegół, mianowicie, że skargę wystosowano dopiero 21 grudnia. Ponieważ zaś żadne oddziały polskie tamtędy nie przechodziły, Poniatowski wnioskował, iż chodziło o powracające na zachód jednostki armii reńskiej Davouta⁶⁶).

Wiosną 1809 r., kiedy nastroje wojenne ogarnęły Prusy, ton not gabinetowych staje się natarczywszy. Pisane gotykiem, w języku niemieckim, z pominięciem dyplomatycznej francuszczyzny (której Hohenzollernowie wszak nie zarzucili zupełnie w korespondencji prywatnej), tym razem protesty pruskie zawierały dokładniejsze dane. W nocy z 22 marca 1809 protestowano przeciw przemarszom garnizonu rawickiego przez położone na Śląsku wioski Kaczkowo i Sarny, przy czym żołnierze polscy mieli pobić dwu mieszkańców i stłuc szyby. Minister Goltz w razie ponowienia się wybryków groził odwołaniem się do „prawa obrony koniecznej“⁶⁷). W związku z tymi zarzutami książę minister wojny wyjaśnił, że w skardze Goltza chodziło zapewne o 4 pułk jazdy i 5 pułk piechoty, które szły drogą nakazaną przez Davouta. W sprawie nadużyć polecił przeprowadzić śledztwo gen. Zajączkowi. Dobrze jednak zdawał sobie sprawę z tego, co jest istotnym powodem tych skarg i kto jest prawdziwym winowajcą. Dlatego opinię swą Poniatowski kończył tymi słowy: „Mieszkańcy kraju pruskiego zwykli być sami przyczyną zdarzających się kłótni i zatargów przez swoją źle zrozumianą niechęć i oburzające postęпки“. W konkluzji prosił jedynie o zwrócenie Goltzowi uwagi „na nieprzyzwoitości ze strony mieszkańców kraju pruskiego“⁶⁸).

Gdyby nie małostkowe zażalenia pruskie, nie dowiedzielibyśmy się zapewne o procederach pruskich stosowanych wobec przechodzących drogami wojskowymi oddziałów polskich. Jako odpowiedź na pruskie rekrimacje minister wojny załączył raport, złożony gen. Grabowskiemu przez szefa II batalionu 10 p. p. ppłk. Zakrzewskiego z marszu odbytego z Gdańska przez Pomorze Zachodnie do Szczecina: „Mój marsz — są

⁶⁴) Treść skargi jw. hr. de Goltz... wraz z tłumaczeniem prefektur, R. St. XW. 316, f. 27.

⁶⁵) Voss do Gutakowskiego, 21 XII 1808, *ibid.*, f. 23.

⁶⁶) Poniatowski do Rady St., 11 I 09, f. 25; Rada St. do F. Aug. 20 I 09, *ib.* 43. Poniat. do R. St. 21 I 09, f. 45; Pakosz do Fiszera, b. d., *ibid.* f. 47.

⁶⁷) Poniatowski do Rady St., 22 III 1809, *ibid.* f. 53.

⁶⁸) Poniat. do Rady St., 7 IV 1809, *ibid.* f. 59.

słowa Zakrzewskiego — był ... nierównie przykrzejszy z powodu niegrzecznego obchodzenia się z nami władz pruskich, a w szczególności wojskowych... Droga wojskowa po etapach osadzona jest mocną załogą, której komendanci, osobiście od piechoty, pokazali się mało grzeczni i często bez honoru. Nie było rodzaju przeszkód, zasadzek i najchytrzejszych sposobów, których oni i sami przez siebie i swoich mieszkańców nie używali dla zdeorganizowania batalionu. W każdym prawie mieście etapowym komisarze dystryktów wzbranieli się kwaterować batalion i dwie części prawie onego zawsze pójść były przymuszone na wsie umyślnie z drogi wojskowej daleko przeznaczone. Byłbym się mocniej opierał przeciwko temu, gdyby rozkaz mi dany nie wskazywał zachowania największej spokojności.

„Niejaki mjr Sichołm przeciwko mnie i kilku furierów, kiedyś się chciał utrzymać, aby batalion po wielkim dniu marszu cały można było w Kieslinie (Koszalin) kwaterować, swojej komendzie do broni stanąć kazał. Na co ja jemu odpowiedziałem, jeżeli partykularny ze mną szuka kłótni, to mnie widzi przed sobą, lecz chociaż ja mam komendę złożoną z ludzi na których odwadze można wiele rachować, krwi żołnierza najmniejszej części dysponować nie mogę... Stosując się do moich rozkazów utrzymywania spokojności i dyscypliny... wysłałem kompanie na wsie, lecz w zakwitowaniu tę scenę i niewygodę przez to żołnierza wyraziłem.

„W ostatnich trzech etapach przed Szczecinem jeszcze do innych sposobów brali się Prusacy, oprócz wymyślenia najokropniejszych nowin, że w Hiszpanii nasze regimenta są pieczone na roznach, że (arcy-) ks. Karol zniszczył armię francuską, że Saksonię i część Niemiec opanował, że cesarz nasz ujmując króla pruskiego, ały się do wojny nie mieszał, na powrót Ks. Warszawskie jemu oddaje“. Rozdzielone kolumny przewodnicy pruscy prowadzili w złe strony, poszczególnym żołnierzom broń odbierali, przewożąc umyślnie łodziami namawiali do ucieczki; „trzech takich sołtysi sami w nocy z kwater uwieźli“.

Rzecz charakterystyczna, stanowiąca dowód, że akcją planowo kierowano z góry, to gotowe taryfy, które pokazywano żołnierzom wszędzie, dokąd wstępowali. „Rząd pruski naznaczył każdemu dezterterowi lub wojskowemu, któryby chciał sprzedać broń swoją:

karabin z bagnetem, talarów	8
pałasz	fen. 9
patrontasz	fen. 16
tornister	fen. 12

Który miałby ochotę angażować się do ich armiów, wtenczas złote góry mu obiecywano i odsyłano go natychmiast w głąb kraju. Ale ten rząd jak we wszystkim jest chytry, wnosić sobie można, że i w tym będzie podłym i obłąkanego żołnierza oszuka“⁶⁹).

⁶⁹) Zakrzewski do Grabowskiego, 22 III 1809, R. St. XW. 316, f. 61; o tym wzmianka w rap. Poniat. do Davouta, 4 IV 09. Koresp. Poniat., t. II, s. 31 n. analog. wypadek w r. 1811, ibid. t. III, s. 294.

Ciekawy ten dokument, odsłaniający kulisy pruskich knowań, już współcześnie uznano za dość wymowny. Rada Stanu, dołączając go do ostatniej noty Goltza, wyrażała opinię, „że na skargi rządu pruskiego po dokładnym ich rozbiorze odpowiadając, wstecznie upomnieć się będzie można o krzywdy korpusów Księstwa w ich przechodzie przez kraj pruski wyrządzone“⁷⁰).

Płonne to jednak były nadzieje: rząd pruski nie dał wyrwać sobie z ręki inicjatywy, zasypując Księstwo Warszawskie obszernymi skargami, dotyczącymi niezupełnie zbadanych drobiazgów, które w korespondencji dyplomatycznej urastały do niekwywałych rozmiarów — spraw państwowych szczególniejszej doniosłości. Pod tym względem okres kampanii 1809 r. nie spowodował przerwy w niekończącej się serii zażaleń pruskich, lecz wręcz przeciwnie, stanowił świeży bodziec dla zwiększenia obrotów gęśkiego pióra min. Goltza, którego natarcia dyplomatyczne stanowić mogły uverturę dla przygotowanego przez gen. Scharnhorsta zbrojnego wystąpienia Prus.

W nocie pruskiej z 25 lipca 1809 ponownie wytykano obok kradzieży drzewa „na pograniczu pruskiej Litwy“ wybryki wojsk przechodzących przez 2 wsie w departamencie głogowskim. Jako zaś nowy zarzut przytoczono wykroczenia oficera 5 p. strzelców Osipowicza(!), który na czele 2 żołnierzy poszukiwał 2 huzarów pruskich, którzy oczywiście „jedynie z omyłki“ przekroczyli granicę. „Osipowicz“ — według zapewnień noty pruskiej — chciał ich rozstrzelać, groził w leśnictwie pruskim, że obróci je w perzynę, „pozwalając sobie najniegodziwszych wyrazów względem osoby króla (pruskiego) i n. królowej“, wobec tego Goltz, powołując się na pruskie dowody życzliwości sąsiedzkiej, okazane przez zezwolenie na przemarsz wojska polskiego przez terytorium pruskie, żądał surowego ukarania winnych. W tym celu domagał się, aby załączone wyciągi zaskarżeń odesłano królowi saskiemu z zaznaczeniem, iż król pruski oczekuje przykładowego ukarania przestępców⁷¹).

Urzędujący wówczas w Lublinie zastępca ministra wojny, gen. Kajetan Hebdowski, wezwany przez Radę Ministrów do zajęcia stanowiska wobec noty pruskiej, trafnie przejrzał intencje tego pruskiego démarcha. „Data noty hr. Goltza — pisał generał do Rady Ministrów — przesadzonej skargami, w których on przestępstwa nawet pruskie na regest Księstwa zaliczył, każe się dorozumiewać, że miała być przedmową do wypowiedzenia wojny, do której naówczas Prusy we wszystkich częściach swojej rozciągłości dzielnie i pilnie się gotowały“. Nakazawszy śledztwo w sprawie kap. Osipowskiego, przewidywał, że jego wynik przekona Goltza, „że w tej skardze, jak się okazało w poprzednich, Prusy były zawsze stroną zaczepną i obrażającą“⁷²).

⁷⁰) Rada St. do Fryd. Aug., 7 IV 09, R. St. XW 316, f. 63.

⁷¹) Goltz do Rady St., 25 VII 09, R. St. XW. 318, f. 11.

⁷²) Hebdowski do Rady Min., 4 VIII 1809, R. St. XW, 41. f. 1.

Wyniki śledztwa aż nadto potwierdziły przypuszczenia Hebdowskiego. Na zarządzenie podprefektury pow. mariampolskiego komisarz Michałowski w niedzielę, 5 listopada 1809, przeprowadził badania w Stawiskach. Wezwany listem pisanym w języku niemieckim nadleśniczy Miethę nie stawiał się z drugiej strony granicy leżących Leplanków⁷³⁾. Natomiast sołtys Bohrmann przyprowadził świadków i uczestników wypadku granicznego, chłopów litewskich, Wawrzyńca i Jakuba Damoszysów, Macieja Jassajtisa, Jerzego Bonikisa i Jerzego Skinkisa, z dominium Kidu. Z ich zeznań wynikało, że przyczyną incydentu była wyprawa po drzewo do lasów pruskich. Według sporządzonego przez Michałowskiego protokołu, „w miesiącu marcu r. b. powracających od granicy, od rz. Szeszupy, napadli przy cmentarzu protestanckim o kroków przeszło 600 od granicy i już w kraju Ks. Warszawskiego... pruscy huzarowie“ czarni: Pohlke, Juszka i trzeci z nazwiska nieznany, wszyscy z komendy w Darguzach. Towarzyszyli im 2 strażnicy leśni oraz do 30 ludzi, uzbrojonych w „fuzje, pistolety, szable i inną broń“. Byli wśród nich trzej dragoni z Serbent i Prusacy z pogranicza wymienieni przez świadków po nazwisku. Otoczywszy chłopów, zagnali ich siłą do nadleśnictwa w Leplankach. Po drodze bili pędzonych „tak niemiłosiernie... że Jerzy Skinkis trzy niedziele z bicia tego obłożnie chorował“. W Leplankach, w obecności nadleśniczego „unteroficer“ dał po 10 płazów szabłą Bonikisowi i Jerzemu Milkorajtisowi, „potym ich związano i do chałupy Balkia pod strażą huzarów odesłano i głodem tak związanych morzono, pókiiby uwolniony z pomiędzy nich Jakub Damoszys nie powrócił z pieniędzmi, które od nich zapretendowane, tj. 21 tal. i 12 gr“.

Tyle, jeśli chodzi o tło sprawy. O wypadku powyższym w kilka dni później po przybyciu do Stawisk został powiadomiony kapitan 5 p. jazdy Osipowski, dowodzący osłoną tego odcinka pogranicza. Oto bawiący w Stawiskach wicekapral Wysocki, w krytycznym dniu przechadzając się bez broni po zarzecz, zauważył obcych huzarów konno „z dobytą bronią bijących się z naszymi chłopami o kilkoro staj od granicy“. Zapytał ich, „czegoby chcieli z dobytą bronią w naszym kraju, lecz nie tylko, że żadnej odpowiedzi nie odebrał, ale był jeszcze ztretowany koniem“. Wobec tego Osipowski, znając oficera z sąsiedniej komendy pruskiej, w towarzystwie ordynansa i przewodnika udał się za kordon. „Zastał tylko kaprała, który także nie był natenczas przy swojej komendzie i ekskuzował się, iż unterferszter z pobliskiego oberleśnictwa podpisał jego komendę, ten eksces popełnił“. W Leplankach, pod nieobecność nadleśniczego Miethę, rozmowa z jego żoną o zajściu, zdaniem towarzyszących chłopów, Kaszubajtisa i J. Damoszysa, miała charakter

⁷³⁾ An. d. Herrn kg. preuss. Oberf., Herrn Miethę Wohlgeb, R. St. XW. 318, f. 30; Miethę nie odpisawszy, ustnie zażądał, „żeby komisarz zjechał w kraj do Wisbory, (co gdy) nie było zgodne... z instrukcją... i przeciwne powadze i uszanowaniu należącemu się rządowi kraju naszego, komisarz najstosowniej znalazł ukończyć protokół“.

spokojny, a nawet grzeczny. Tylko oberförsterowa, która z kap. Osipowskim rozmawiała po niemiecku, a z Damoszysem po litewsku, nie zrozumiana przez oficera, „krzywdzących wyrazów używała mówiąc o wojsku polskim“⁷⁴). W nadleśnictwie Osipowski dowiedział się od pisarza, że przebieg zajścia był taki, jak mu sprawę przedstawił pruski podoficer. Wobec tego zażądał, „aby na przyszłość tym podobne rzeczy się nie działy“. Raport w sprawie powyższej kapitan zakończył zapewnieniem: „Żadnych pogroźek, ani łajań nie było (czego) nawet nie spodziewam się po naszym prostym żołnierzu; są to podle kłamstwa“⁷⁵).

W świetle powyższego wydarzenia występuje wyraźnie z jednej strony tendencja niższych władz pruskich do bezpośredniego wymierzania sobie sprawiedliwości, choćby za cenę obfitującego w sceny odsłaniające pruski sadyzm najazdu na obce terytorium, oraz samowolne nakładanie kar na obywateli zagranicznych, z drugiej zaś strony źle maskowane uczucia wrogości władz naczelnych Król. Pruskiego, którym wystarczała byle jaka nie sprawdzona pogłoska za podstawę oficjalnego *démarche'u*, mogącego we wspomnianym wypadku stanowić podstawę do ewentualnego *casus belli*. Poza tym nasuwa się jeszcze przypuszczenie, że nie wszystkie wnioski opinii Rady Ministrów Ks. Warszawskiego, przedłożonych królowi, zostały przesłane do wiadomości gabinetowi pruskiemu. Po prostu Fryderyk August mógł uważać te opinie za źródło osobistej informacji, a *propter bonum pacis* nie chcąc zadrażniać stosunków z przesadnie przeczulonym na punkcie miłości własnej swym niedawnym pruskim protektorem, obecnie zaś czującym się źle bardzo w roli upadłego anioła, niejednokrotnie przejść mógł do porządku dziennego nad wyssanymi z palca zarzutami. Tym się tylko w znacznym stopniu tłumaczyć może powtarzające się często w notach Goltza ubolewanie z powodu braku odpowiedzi na wniesione poprzednio zażalenia⁷⁶). Inaczej nawet niełatwo można by wytłumaczyć z logicznego punktu widzenia, dlaczego nadal nie ustawała prawdziwa lawina analogicznych not dyplomatycznych, równie jak poprzednie nie opierających się na dostatecznie pewnej podstawie faktycznej.

W nocy złożonej 2 lipca 1810 przez pruskiego *chargé d'affaires* Lautiera spośród wymienionych trzech faktów w sprawie gwałtów zarzucanych wojskowym Ks. Warszawskiego⁷⁷), śledztwo wykazało, że w bójce między żołnierzami polskimi a poddanymi pruskimi, zaszłej

⁷⁴) Prot. z Stawisk, 5 XI 09. R. St. XW. 318, f. 28, przesłany przez Łuszczewskiego Radzie Min., 30 XI 09. *ibid.* f. 25.

⁷⁵) Osipowski do płk. Turny, Modlin, 6 IX 1809, *ibid.* f. 23; Rada Min. do króla, 4 X 09, *ibid.* f. 24.

⁷⁶) Nota Goltza, 25 VII 1809. R. St. XW. 318, f. 11.

⁷⁷) Lautier, 2 VII 1810, R. Min. XW. 313, f. 2. Drugi zarzut tyczył por. 13 p. j. Chylińskiego, który zapędziwszy się za deztererami na czele 5 ułanów, został rozbrojony i aresztowany. Trzeci wypadek dotyczył analogicznej pogoni za zbiegiem pod wsią Grabowem Wielkim. Do tych faktów nie natrafiłem na wyjaśnienia ze strony polskiej.

pod Wieleniem, stroną zaczepną byli Prusacy. Główną sprężynę zajścia karczmarza Schmidta, zamieszkałego pod zamkiem wieleńskim, oddano do dyspozycji sądu kryminalnego w Bydgoszczy⁷⁸⁾.

Jak z powyższego wynika, przestępstwa dokonane przez obywateli Ks. Warszawskiego przeciw suwerenności i bezpieczeństwu Prus dadzą się krótko ująć w trzy kategorie: kradzież drzewa, pogoń za dezertierami i bójki karczemne. Dla dopełnienia obrazu stosunków sąsiedzkich z kolei wypadnie przyjrzeć się postępowaniu poddanych pruskich w okresie kampanii 1809 r. Raporty naszych podprefektur pogranicznych oraz komór celnych, przesyłane ministrowi policji, zawierają w tym względzie materiał nader pouczający.

W przededniu wojny austriackiej, w kwietniu 1809, podprefekt powiatu kamińskiego donosił z Wyrzyska o wtargnięciu 8 kwietnia patrolu pruskiego, złożonego z 4 ułanów, do pogranicznych wiosek Ks. Warszawskiego, Śmiełowa i Pemperzyna, w dominium wieńborskim. Tam przeznaczonych do wojska polskiego kantonistów M. Schmita i J. Müllera „zapytawszy czy królowi pruskiemu służyć chcą, na odpowiedź rekrutów, że chcą, dobywszy pałaszy wzięli ze sobą“. Również ten sam patrol pruski „wpadł do wsi pogranicznej Wałdowa, tam pisarza na przykomorku skrzywdził, okna powybijali i ludzi, których miał ekspediować, bez ekspedycji puścili“⁷⁹⁾.

Prawdopodobnie w związku ze zbrojeniami pruskimi powrót kantonistów pod pruskie chorągwie był zjawiskiem masowym. Już w ciągu wojny austriackiej, w maju, pisarz komory celnej w Witowie donosił o ucieczce rybaka Ludwika Damlera, Prusaka zapewne, zamieszkałego w Budnikach, ekonomii Pokrzywniki. Damler schronił się „na jezioro pod osłonę czarnego huzara w Gelbe Budzie stojącego“, który nabitym pistoletem odpędził sołtysa, chcącego skłonić Damlera do powrotu⁸⁰⁾.

Z wszech stron donoszono o opiece, jaką władze pruskie otaczały oderwańców i zbiegów austriackich. Spod Łomży i Ostrołęki odstawiono ich do „Wilbarka i tam od amtmana (byli) zawsze dobrze przyjmowani, na podróż w leguminę opatrywani i drogę im przeznaczał dokąd udać się (mieli)“⁸¹⁾. Rząd pruski zaopatrywał żołnierzy austriackich nie tylko w żywność, lecz również żołąd im wypłacał, odstawiając ich przez Śląsk do Czech⁸²⁾. W wypadku gdy zachodziła okława, że dezertierzy austriaccy zamierzają umknąć z powrotem do Polski, „chwytano (ich) i do krajów

⁷⁸⁾ Ppfktura pow. wałeckiego do komisarza policji dep. bydgoskiego, 26 X 1810. R. Min. XW. 313, f. 72; zob. A. Potocki do R. Min., 5 XI 1810, *ibid.* f. 81.

⁷⁹⁾ Ppfkt pow. kamińskiego, 16 IV 1809, R. St. XW. 317, p. 20.

⁸⁰⁾ Raport pisarza Komory Celnej, Witowo, 9 V 1809, (wypis), *ib.* f. 20.

⁸¹⁾ Raport do ppfktury pow. przasnyskiego przez strażnika policyjnego w Chorzylach... 5 VI 1809, R. St. XW. 317, p. 20.

⁸²⁾ Raport Komory Myszyniec, 26 VI 1809, *ib.* p. 20.

austrzyackich z Landsberga przez Cieleńko pod wojskową eskortą odsyłano... ku Czechom⁸³⁾.

Bardziej pouczający wypadek przydarzył się w połowie maja 1809 w Lubawie. „Patrol pruski 20 koni dragonów... 12 bm. między godz. 8 i 9 do Rodzonego“ nadszedł. Z tego oddziału 6 dragonów z podoficerem wstąpiło do wsi. „Z tych sierżant lub kapral zaczął się zapytywać o ilości naszych żołnierzy, gdzie wiele stoi, gdzie mają placówki, na kogo poosadzaliście te kosy? Widząc nas: — Kogo lepiej kochacie, czyli króla pruskiego, czyli waszego?... Niedługo już waszego (króla) panowania. Będziecie wy niedługo zostawali pod naszym, tak jak przedtem, rządem. Co tu wam księża publikują z ambon, ludzie nie słuchajcie tego, durzy was tylko rząd wasz. Wy już zginęliście, wojsko wasze i Francuzi przez większą połowę(!) już jest od mężnego wojska austriackiego pobite. Niezadługo zobaczycie nas tu w Księstwie waszym rządzących“⁸⁴⁾.

Dowodem tkwiących głęboko uczuć nienawiści był skądinąd wiadomy fakt, „iż w Prusiech z obywatelami przybywającymi z Księstwa przykro się obchodzą. Między różnemi skargami, które tu zachodzą na Prusaków — pisał podprefekt powiatu brodnickiego — jest ta, iż porucznik pruskich dragonów, Stempell, w Biskupcu będący, spostrzegłszy obywatela pewnego z powiatu tutejszego, kazał (go) aresztować, bić bez przyczyny, dodając te słowa: — Z wami Polakami tak trzeba postępować!“ Zresztą wśród wojska pruskiego pod koniec 1809 r. panowało przeświadczenie, że wnet ruszą na Księstwo.

Uderza odmienna miara stosowana przez władze pruskie i polskie w odniesieniu do analogicznego wypadku. Kiedy podjazd dragonii pruskiej w pogoni za dezertorem zapaścił się z Hawy aż do Nowego Miasta, tu zbiega dopadłszy obdarł z odzieży, pozbawił pieniędzy i tego obitego zostawił⁸⁵⁾, na protest ze strony polskiej⁸⁶⁾ odpowiedziano przesyłając drobniarstwo poprawioną *species facti*. A więc, że zbieg nazywał się nie Müller, lecz Schisler, nie został obity, lecz zabrano mu to wszystko, co posiadał przy sobie jako odszkodowanie za straty wyrządzone gospodarzowi, którego okradł. Tenże gospodarz ścigał go w towarzystwie tylko pięciu dragonów, którzy zresztą cel swego przybycia oznajmili burmistrzowi Nowego Miasta, a za samowolne przekroczenie granicy biorący udział w pościgu dwaj podoficerowie zostali ukarani kilkudniowym aresztem⁸⁷⁾.

⁸³⁾ Raport ppfktka pow. międzyrzeckiego w Chalinie, 1 VII 1809, ib. p. 20; podobnie ppfkt pow. toruńskiego, 20 VII 1809, ib. p. 20; por. (Skalkowski) Koresp. ks. J. Poniatowskiego, t. II, s. 247.

⁸⁴⁾ Pisarz Komory Celnej, Lubawa, 13 V 09, R. St. XW. 317, p. 20.

⁸⁵⁾ Ppfkt Wybicki, do min. policji, Brodnica 11 XI 09, R. St. XW. 319, f. 16.

⁸⁶⁾ A. Potocki do Rady Min., 18 XI 1809, ib., f. 15; Rada Min. do F. Augusta, 20 XI 1809, ib., f. 17.

⁸⁷⁾ Courbière an Allgemeines Kriegs-Departement, 9 VIII 1810, R. Min. XW. 313, f. 46.

W obszernej nocie pruskiej ani słowem nie wspomniano o postępkach por. Stemplla. Natomiast poseł pruski Buchholtz z miejsca zaniósł skargę na huzarów z Przasnysza, którzy w pogoni za zbiegiem zapalili słup alarmowy we wsi pruskiej Czenczel i odgrazali się jej mieszkańcowi, Jakubowi Musze⁸⁸). Na zarządzone w tej sprawie przez króla dochodzenie por. Städtnicki został ukarany dwumiesięcznym aresztem, po czym wystąpił z wojska⁸⁹).

VI

Osobną grupę w stosunkach sąsiedzkich z Prusami stanowiły fakty zasadnicze, zachodzące wprawdzie sporadycznie, których jednak ciężar gatunkowy na ogół był dość poważny.

Przede wszystkim w związku z najprawdopodobniej celowo nie uregulowaną definitywnie linią graniczną zdarzały się częste spory na pograniczu. Jeszcze na dobre nie obeszły protokoły komisji demarkacyjnych, a już opierając się na jednostronnym zarządzeniu króla pruskiego w sprawie demilitaryzacji punktów spornych, Prusacy żądali wycofania polskiego posterunku stojącego pod Więcborkiem (Wamsburgiem)⁹⁰). Żądanie to, jak się miało okazać z późniejszego rozwoju wydarzeń, nie wypływało bynajmniej z tyle sławionej królewskiej „Gerechtigkeit“, jeno miało na celu przez podkreślenie sporności terytoriów zarezerwować na przyszłość prawo do ubiegania się o nie. Ponieważ pruskie zastrzeżenia myślowe były notorycznie znane Polakom, wobec tego ze strony Ks. Warszawskiego odpowiedzią na to żądanie było wzmocnienie posterunków na granicy pruskiej o kilkadziesiąt żołnierzy.

Linia graniczna, pełna wzajemnie zazębiających się enklaw, była bardzo niedogodna. Twierdza pruska Grudziądz stanowiła przeszkodę utrudniającą połączenia z stojącym w Gdańsku garnizonem. Ujawniło się to dotkliwie w 1811 r., w całej zaś pełni znaczenie strategiczne Grudziądza wykazała kampania 1813 r.⁹¹). Ale trudności komunikacyjne, wywołane kluczową pozycją twierdzy, wystąpiły już dużo wcześniej. Dopóki Napoleon w lutym 1808 nie zakazał przemarszu wojsk pruskich przez terytorium Ks. Warszawskiego⁹²), sprawa nie nastęczała większych trudności. Skoro jednak w grudniu 1808 gen. Woyczyński, jako gubernator Torunia i dowódca departamentu bydgoskiego, zwrócił się

⁸⁸) Nota Buchholtza, 21 IX 1810, *ibid.*, f. 45.

⁸⁹) Poniatowski do Rady Min., 2 XI 1810, *ibid.*, f. 50; Rada Min. do F. Augusta, 13 XI 1810, *ibid.*, f. 50a; późniejszy analog. incydent, Koresp. Poniatowskiego, t. III, s. 145.

⁹⁰) Rotm. huzarów v. Zieten do por. Borowskiego, 2. XII 1808. R. St. XW. 39c, f. 103; Woyczyński do Fiszera, (XII. 1808), *ibid.*, f. 101; Poniatowski do Rady St., 28 XII 1808, *ib.*, f. 100; R. St. do F. Aug. 30 XII 1808, R. St. XW. 316, f. 21.

⁹¹) Koresp. Poniatowskiego, t. III, s. 186, 300, 304.

⁹²) *Ibid.*, t. I, s. 132; Handelman, Instr. i depeze, Kr. 1914, t. I, s. 61n, 76; tenże, Pod znakiem Napoleona, s. 14n.

do gubernatora grudziądzkiego, a zarazem komendanta Prus Zachodnich, marszałka Courbière'a, o zezwolenie na przemarsz przez Prusy Zachodnie oddziału eskortującego do Gdańska efekty ubiorcze, dowódca twierdzy Grudziądzka zawiadomił go, iż zważywszy, że oddział polski będzie płacił gotówką za wszystko po drodze oraz zachowywał się spokojnie, tym razem wystawia mu paszport na przemarsz. Jednakże w przyszłości feldmarszałek prosił o kierowanie się wprost do króla pruskiego celem uzyskania wolnego przemarszu⁹³). Fakt ten odsonił ujemne skutki wynikające z przeoczenia w odpowiednim czasie, tzn. w czasie układów elbląskich i tylżyckich, postawienia sprawy „wyrobowienia drogi militarnej do Gdańska, bo trudno o każdy paszport z królem... pruskim negocjować“⁹⁴).

Podczas gdy dla Księstwa zapewnienie komunikacji z Gdańskiem było rzeczą nieodzowną, to dla Prus przemarsz z Grudziądzka do Malborka przez Ks. Warszawskie oznaczał tylko skrócenie drogi, albowiem okrążając ją wzdłuż lewego brzegu Wisły i tak miano zapewnioną łączność z Prusami Wschodnimi. Widocznie jednak władzom pruskim zależało na zachowaniu pełnej swobody ruchów, kiedy w czasie wojny austriackiej, nie zrażone dotychczasowymi trudnościami, same zaofiarowały się ze zgodą na swobodny przemarsz oddziałów polskich do Gdańska pod warunkiem wzajemności. Chodziło przy tym gabinetowi pruskiemu głównie o wznowienie komunikacji na Kanale Bydgoskim i Wiśle, którą ze względów bezpieczeństwa dowódca Torunia zmuszony był zawiesić. Przecie na wznowione nalegania pruskie, nie chcąc widocznie zrażać sobie dwulicowego sąsiada, Woyczyński z końcem maja 1809 zezwolił wyjątkowo na przepuszczenie Kanalem Bydgoskim trzech statków pruskich, zastrzegając się przed ewentualnym oddaniem ich do użytku Austriakom⁹⁵).

Ze swej strony Fryderyk August, świadom żądań Napoleona, których był akuratnym wykonawcą, polecił powiadomić marsz. Courbière'a, „iż dopokąd wojska austriackie znajdują się nad brzegami Wisły, rzeka ta jak daleko jest w ręku wojsk naszych i pod rządem Księstwa, zostając w stanie blokady, spław na niej statków jest wstrzymany, iż z tego powodu wszystkie są ściągnięte na prawy brzeg Wisły... Ale, że skoro tylko okoliczności wskazujące ten postępek do obrony ustaną, z uprzejmą skwapliwością powrócone zostaną wszelkie komunikacje“⁹⁶).

W związku z zamierzonym usunięciem berlinek pruskich z Kanalu Bydgoskiego rząd pruski wysłał ppłka Roedlicha w specjalnej misji, zaopatrując go tym razem w notę napisaną nawet w języku francuskim, zawierającą utyskiwania z powodu trudności gospodarczych wy-

⁹³) Courbière do Woyczyńskiego (odpis), Rada St. XW., 39c, f. 102.

⁹⁴) Woyczyński do Fiszera, *ibid.*, f. 101; por. R. St. do F. Aug., 30 XII 1808, R. St. XW. 316, f. 21.

⁹⁵) Woyczyński do F. Augusta, 24 V 1809, R. St. XW, 318, f. 3.

⁹⁶) Dekr. kr. 30 V 1809, R. St., XW. 318, f. 1.

wołanych w Prusiech wstrzymaniem żeglugi na Wiśle⁹⁷). Sprawa zatrzymanego na Kanale Bydgoskim transportu soli stanowiła oficjalną, jawną część zleconego Roedlichowi zadania. W rzeczywistości misja jego miała charakter polityczny: polegała na nawiązaniu kontaktu z główną kwaterą korpusu austriackiego, operującego w Księstwie, wyrażeniu zgody dworu królewskiego na przyłączenie się Prus do koalicji antynapoleońskiej⁹⁸). Był to okres, kiedy Warszawa znajdowała się w ręku arcyksięcia Ferdynanda, a Rada Ministrów tułała się po kraju: moment zatem wydawał się dogodny do zadania uderzenia w plecy. W polskich kołach wojskowych, jak wiemy, zdawano sobie dobrze sprawę z tego, że pruskie zbrojenia, współpraca z Austrią, przejmowanie polskich połączeń z Gdańskiem i Kostrzynem, w maju 1809 stanowiły przygrzywkę do wypowiedzenia wojny Księstwu, przy czym zadeklarowanie się ostateczne Prus zależało od stanowiska Rosji⁹⁹). Jednakże Rada Ministrów, nie chcąc zaożnaczyć sprawy, z chwilowego swego miejsca pobytu w Tykocinie w odpowiedzi na notę złożoną przez Roedlicha w wyrazach najuprzejmniejszych wyjaśniła, że w okresie wojny kierunek działań bojowych zależy od władz wojskowych, linie żeglugi rzecznej znajdują się w pasie operacyj wojennych, samo zaś Ks. Warszawskie również cierpi na brak soli, gdyż ostatni jej transport, jak przypuszczano, dostał się w ręce nieprzyjacielskie¹⁰⁰).

O tym, że nie tylko interes gospodarczy tłumaczył troskę rządu pruskiego o swobodny transport przez Księstwo, wiedzano już przed wojną. Zagęszczające się szykany ze strony władz pruskich, agresywny ton not dyplomatycznych zazwyczaj bojaźliwego Fryderyka Wilhelma naprowadzał Polaków na wniosek, iż król pruski musi być pewny silnego poparcia¹⁰¹). O-gotującej się zmianie kursu politycznego w Królewcu również sporo wiedzano z przejętej w okresie przedwojennym korespondencji komend pruskich do obywateli Ks. Warszawskiego. Na rozkaz z Niemiec czuwającego Davouta urzędy pocztowe z początkiem 1809 r. zaczęły dawać baczenie na „publicanda i rozkazy do miejsc i osób pod rządem Ks. Warszawskiego zostających od zwierzchności pruskich przesyłane“. Rozumiano, że to uwłacza „prawom i władzom krajowym“¹⁰²). Z powiatu biebzańskiego nadchodziły doniesienia „o ordynansach wydawanych przez komendy pruskie do wojskowych pruskich w Ks. Warszawskim mieszkających“. Wobec tego minister policji zalecił „roznośzących lub ogłaszających podobne publicanda do przyzwoitego sądu, jako

⁹⁷) Nagler do Rady Min., 19 V 1809, R. St. XW. 317, f. 13.

⁹⁸) Pawłowski, *Hist. Wojny pol.-austriackiej, 1809 r.*, W-wa 1936, s. 257—361.

⁹⁹) *Koresp. Poniatowskiego*, t. II, s. 134; Pawłowski, o. c., s. 358; *Hebowski do Rady Min.*, 4 VIII 1809, R. St. XW. 41, f. 1.

¹⁰⁰) S. Potocki do Naglera, 27 V 1809, R. St. XW. 317, f. 15.

¹⁰¹) *Corresp. Davout*, t. II, s. 356.

¹⁰²) *Ig. Zajączek do Rady St.*, 12 I 1809, R. St. XW. 307, f. 3; *Rada St. do F. Aug.*, 14 I 1809, *ibid.*, f. 4.

włrew urządzeniom krajowym postępujących, po kary odsyłać¹⁰³). Dyrektor generalny poczt Ignacy Zajączek „pod karą oddania pod sąd komisji wojskowej wydawania takowych ordynansów z Prus przycho-dzących zakazał¹⁰⁴). Było to tym konieczniejsze, że w Księstwie pozostało sporo urzędników i urlopowanych w poprzednim roku żołnierzy pruskich¹⁰⁵). Takie zaś niedwuznaczne naruszenie praw zwierzchniczych Ks. Warszawskiego stanowiło na razie dość dyskretną przy-grywkę w porównaniu z wdarciem się siłą w terytorium Księstwa w czasie wojny 1809 roku.

Powiedziano o Bismarcku, że gotów był duszę diabłu zaprzedać, byle miał pewność, że za tę cenę powiększy Prusy o dwie wsie. Wilhelm I zaś mawiał, że Hohenzollernowie nie przywykli wypuszczać z rąk tych ziem, które raz znalazły się pod ich panowaniem. Nie inaczej zapatrywali się na tę sprawę biurokraci pruscy w Kwidzynie, którzy w chwili gdy ogień wojny trawił Ks. Warszawskie, postanowili przy tym ogniu upiec pieczęń pruską. Na początek chociażby przez „całkiem pokojowe“ przyłączenie wsi stanowiącej niewygodną enklawę w państwie pruskim. Ponieważ jednak komisja demarkacyjna pozostawiła do czasu ostatecznego recesu Mozgowo, w powiecie michałowskim, w posiadaniu Księstwa, akta hipoteczne majątku mozgowskiego oczywiście spoczywały w sądzie bydgoskim. Kwidzińscy juryści uważali, że od wejścia w posiadanie tych tytułów prawnych zacząć należy akcję wyrównania granic. Dlatego przedstawiciele pruskiej sprawiedliwości zwrócili się 9 maja 1809 do sądu bydgoskiego z prośbą „o rychły i uprzejmy zwrot księgi hipotecznej i akt hipotecznych szlacheckiego majątku Mozgowo, gdyż te wskutek przeoczenia... komisarzom Ks. Warszawskiego zostały wydane, chociaż majątek Mozgowo z tej strony linii granicznej między państwem pruskim a Ks. Warszawskim leży¹⁰⁶). Papiery hipoteczne zostały wysłane 21 czerwca 1809 przez nie orientujący się w sprawach demarkacyjnych trybunał bydgoski¹⁰⁷). Trochę czasu zeszło na porozumienie się właściwych ogniw pruskiej drabiny hierarchicznej, aż w ostatniej instancji puszczono w ruch wojsko pruskie. Z początkiem września 1809 oddział dragonów por. Stemplla „zajął wieś Mozgowo do Ks. War-

¹⁰³) A. Potocki do Rady St., 14 I 09, *ibid.*, f. 5.

¹⁰⁴) Zajączek do Rady St., 17 I 09, *ibid.*, f. 6. Tekst oryginalnej karty porobowej skonfiskowanej w W-wie: „Der Beurlaubte Tambour Carl Eickstaedt zu Warschau von meiner unterhabenden Compagnie in 1-ten Pomerschen (!) Infanterie Regiment erhält hierdurch die Ordre sich ungesäumt und Angesicht dieses bei der Compagnie und Fahne zu Colberg zu gestellen, und hat der Tambour Carl Eickstaedt daher dieser Ordre sogleich Folge zu leisten. Gegeben zu Colberg, des 6-ten Januar 1809. (unterzeichnet:) v. Blomberg“. *Ibid.*, f. 7; por. Rada St. do F. Augusta, 18 I 1809, *ib.*, f. 8; por. *Handelsman*, *Instr. i dep.*, t. I, 133 n.

¹⁰⁵) *Corr. Davout*, t. II, s. 243, 249, 264; *Handelsman*, o. c., t. I, s. 81 n.

¹⁰⁶) Kgl. preuss. Oberlandesgericht v. Westpreussen, (—) Winterfeldt an Civil-Tribunal zu Bromberg, Marienwerder, 9 VI 1809, R. St. XW. 41, f. 41.

¹⁰⁷) Trybunał Bydgoski do min. sprawiedl., 18 IX 1809, *ibid.*, f. 37.

szawskiego należąca, ... i orły nasze poobdzierał¹⁰⁸⁾. Legitymując się pisemnym rozkazem marszałka Courbière'a, Stempel zażądał od właściciela wsi, Kaweczyńskiego, złożenia przysięgi wierności królowi pruskiemu. Na protest złożony przez podprefekturę powiatu michałowskiego regencja kwidzyńska odpowiedziała, że „ta wioska przy rozgraniczeniu bez sporu była Prusom odstąpiona“, choć wiadano, iż „w posesji Księstwa zostawała“. Nawet pruskie wydawnictwa statystyczne, Holschego, *Geographie und Statistik von West-Süd — und Neu-Ost-preussen*, Berlin 1800/7, t. III, s. 45, nr 59, oraz *Geographisches Wörterbuch der sämtlichen preussischen Staaten*, t. 86, s. 37, uważały tę wieś „za należąca ciągle do powiatu michałowskiego“. Jednakże regencja kwidzyńska na dowód prawdy przytoczyła fakt dobrowolnego wydania jej akt hipotecznych z Bydgoszczy¹⁰⁹⁾.

Tymczasem gen. Woyczyński wysłał przed Mozgowa dość silny jak na ówczesne stosunki oddział, złożony z setki piechurów, dla obserwowania napastnika. Równocześnie wszczął wymianę pism z Courbièrem. Feldmarszałek nie tyle dał się przekonać argumentom o przynależności Mozgowa do Księstwa¹¹⁰⁾, ile raczej pomny na dawniejszy rozkaz Fryderyka Wilhelma III, ażeby pograniczne odcinki sporne były zdemilitaryzowane, zwrócił się z propozycją, aby do czasu rozstrzygnięcia sporu przez obydwaj dwory nie obsadzać Mozgowa wojskiem¹¹¹⁾. Z swej strony Woyczyński, polegając „na dobrych stosunkach między naszymi monarchami i na świętości traktatów gwarantujących nietykalność granic“ — wynurzenia, które należy uważać raczej za *pia desideria* aniżeli stwierdzenie stanu faktycznego — zapowiedział wycofanie posterunków obserwacyjnych sprzed Mozgowa, zaznaczając jednak, że jak poprzednio zaleci podprefektowi brodnickiemu wystawić we wsi herby państwowe i wieś uważać będzie za część składową Księstwa¹¹²⁾.

W tej sprawie, jak trafnie zauważył Łubieński, „do gwałtu z strony pruskiej w zabranii Mozgowa dołączyć należy niedotrzymanie dobrej wiary“ przez podstępne wydobycie akt hipotecznych. Rzecz stała się przyczyną dochodzeń, wdrożonych na polecenie króla¹¹³⁾, przeciwko trybunałowi bydgoskiemu, który władze naczelne osłoniły przed odpowiedzialnością¹¹⁴⁾.

W Księstwie przypuszczano, że niepodejmowanie przez Courbière'a dalszej dyskusji w sprawie Mozgowa oznacza zamknięcie tego incydentu granicznego. Wszakże wydział policji regencji kwidzyńskiej niebawem przysłał do prefektury bydgoskiej protestację: „a) przeciw przybiciu

¹⁰⁸⁾ Ppfkt chełmiński Grąbczewski do min. policji, 7 IX 1809, *ibid.*, f. 14.

¹⁰⁹⁾ Rada Min. do F. Augusta, 16 IX 1809, *ibid.*, f. 22.

¹¹⁰⁾ Tak sądziła Rada Min. do króla, 17 IX 09, *ibid.*, f. 27.

¹¹¹⁾ Courbière do Woyczyńskiego, 16 IX 09, *ibid.*, f. 31.

¹¹²⁾ Woyczyński do Courbière'a, 22 IX 09, *ibid.*, f. 32; por. Handelman, o. c., t. I, s. 207.

¹¹³⁾ Dekr. król. 17 X 09, *ibid.*, f. 51.

¹¹⁴⁾ Rada Min. do F. Augusta, 20 IX 09, *ibid.*, f. 76.

w Mozgowie orłów polskich, b) przeciw wezwaniu robotników Mozgowa do twierdzy toruńskiej, c) przeciw likwidacji kosztów kwaternicznych zaszłych z powodu komendy pruskiej, która przez kilkanaście dni w Mozgowie bawiła¹¹⁵). Prefekt Glisczyński odesłał protestację gubernatorowi Torunia, o czym równocześnie powiadomił regencję kwidzyńską.

W tym stanie sprawa pozostała aż do czerwca 1810 r., kiedy właściciel wsi Mozgowa Kaweczyński otrzymał od pruskiego landrata z Brausen (zap. Brzeźno), Bessera, wezwanie, aby się wpisać na listę wasali pruskich¹¹⁶). Władze cywilne i tym razem zwróciły się o pomoc do komendy wojskowej. Z kolei zastępca dowódcy departamentu bydgoskiego płk. Siemianowski, aby zapobiec nowym wdarciom pruskim, zwrócił się do marsz. Courbière'a z propozycją, „aby wezwał regencję kwidzyńską o wydanie zlecenia landratowi Besser z wstrzymaniem się urzędzenia wsi Mozgowo sposobem wasalów pruskich“ do rozstrzygnięcia władz wyższych obu państw¹¹⁷). Ze swej strony prefektura bydgoska uprzedziła regencję zachodnio-pruską, że pretensje landrata Bessera do dominium Mozgowa nie zgadzają się „cum statu possessionis, w którym rząd Ks. Warszawskiego względem wsi Mozgowa zostaje“¹¹⁸). Na to regencja kwidzyńska replikowała, że z jej dawniejszych wywodów wynika, że „wieś bez najmniejszej kontradycji do teritorium pruskiego należała, ... że jej posesji Ks. Warszawskiego przyznać nie może, oświadczając oraz, iż dlatego jest w nadziei, że rząd Ks. Warszawskiego wstrzyma się od takich czynności, które by prawom rządu pruskiego uwłaczać mogły. Z drugiej strony zapewnia, że się wstrzyma od używania praw najwyższej władzy w Mozgowie, jeżeli odbierze zaręczenie, że ze strony Ks. Warszawskiego podobnie postąpionym będzie“. Jak przewidywał minister Łuszczewski, „rząd pruski nie mogąc jeszcze wejść do posesji wsi Mozgowa, chce tylko przez ponawianie swych korespondencji mniemane swe wznowić pretensje“¹¹⁹).

W związku z powyższym incydem, stanowiącym tylko najjaskrawszy na razie dowód pruskich metod regulowania licznych poza tym sporów granicznych¹²⁰), Rada Ministrów przedłożyła królowi wniosek „o wyznaczenie komisji, która by nietylko te spory, ale i całą czynność

¹¹⁵) Pfkłt, dep. bydg. (w zast. radca Powalski) do płka Siemianowskiego, 12 VII 1810, R. Min. XW. 14, f. 6; kopia pisma reg. kwidz., 20 X 1809, *ibid.*, f. 5.

¹¹⁶) Besser do Kaweczyńskiego, 19 VI 1810, *ibid.*, f. 10; Vasallen-Tabelle vom adelichen Gut Mosgau, *ibid.*, f. 11.

¹¹⁷) Siemianowski Euzebi, płk. 14 p. p., do min. wojny, Toruń, 18 VII 1810, *ibid.*, f. 4.

¹¹⁸) Powalski do reg. kwidz., 11 VII 1810, *ibid.*, f. 14.

¹¹⁹) Łuszcz. do Rady Min., 29 IX 1810, *ibid.*, f. 21; Regencja kwidz. do pfktury bydgoskiej, 20 VIII 1810, *ibid.*, f. 23.

¹²⁰) W 1813 r. bez uprzedzenia wojska pruskie zajęły klucz imieliński.

graniczną, czyli ostateczny reces ukończyła¹²¹⁾. Jednak, jak wiadomo, rzecz rozbiła się o pruską grę na zwłokę, wyczekiwanie na zmianę koniunktury politycznej.

*

Z powyższego przeglądu zasadniczo mało dotąd w szczegółach znanych faktów wylaniają się konflikty sąsiedzkie, wyrosłe na podłożu sprzeczności interesów gospodarczych, konflikty częstokroć podsycane przez szowinizm i zaborczość właściwą junkiersko-feudalnej monarchii Hohenzollernów. Poznane fakty w zupełności potwierdzają krytyczny sąd wydany o reakcyjnym prusactwie przez Marksa i Engelsa. Pamiętać przy tym należy, że twórcy socjalizmu naukowego wyraźnie odróżniali prusactwo od niemczyzny. Zdaniem Marksa „Niemcy to nie Prusy, a Prusy to nie Niemcy. Prusy to tylko inna nazwa dla panowania rodu Hohenzollernów nad mieszaniną polskich i niemieckich prowincyj“¹²²⁾.

¹²¹⁾ Rada Min. do F. Aug., 21 VII 1810, *ibid.*, f. 19.

¹²²⁾ Marks i Engels o reakcyjnym prusactwie, Moskwa 1945, s. 8—20. Por. *Abusch*, o. c., s. 39.